Nr. 278. We Lwowie, Czwartek dnia 3. Listopada 1870. Rok IX.

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 6 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty steplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 3. listopada.

(Organ ministerjalny o położeniu Austrji.— Popłoch w Węgrzech. — Program przyszłych rządów. — Uwaga *Polityki*.)

Fatalnego położenia Austrji zewnątrz i wewnątrz nie maluje nie dokładniej, jak ministerjalna, z znakomitym talentem redagowana *Warrens Wochenschrift* w swoim ostatnim przeglądzie politycznym i w artykule „Zamieszki wewnętrzne.“ Pisze ona:

„U nas przedewszystkiem potrzeba dać pokój drobnym różnicom, i szybko doprowadzić do zjednoczenia wszystkich stronnictw, które chcą się skupić dokoła sztandaru państwa. Począł się wielki okres historyczny, który wymaga aby go poznano, i w którym użycie mizernych środków byłoby tem, co użycie środków zgubnych. W świecie europejskim zaszła wielka zmiana, kategorycznie wymagająca od Austrji skupienia całej siły swojej. Ani ministerjum Hasnera, jakie było, ani ministerjum Potockiego, jakie jest, nie zdołają cesarstwa poprowadzić silnie wśród zmienionych do gruntu stosunków Europy. Rozdwojenie, jakie nastąpiło (przed 11 miesiącami), kiedy złożone zostały wiadome memorjały mniejszości i większości ministerjum Taaffego, musi raz zostać radykalnie wyleczonem. Dzisiaj nie może już chodzić o to, czy ten lub ów jest ministrem, ale od tego wszystko zależy, aby żadna partja istotnie austrjacka, nie odmawiała państwu poparcia. Przeobrażenie stronnictw, przeobrażenie gabinetu, stało się nieodzownie koniecznem. Właściwość rzeczy i wypadków wymaga zlania się stronnictw, niebędących sobie w sprawach głównych wręcz wrogiemi. Kto istotnie rozumie znaki czasu, ten musi czuć, że dzisiaj po zawarciu pokoju, które niezadługo nastąpi, połączenie się żywiołów, na które się spuścić można, taksamo jest po trzebuem, jak zwykle przed wojną. Naszem zdaniem, tylko wtedy można skutecznie działać w interesie państwa, jeżeli do czterech tygodni utworzy się stronnictwo główne, a z jego łona wyjdzie gabinet, któryby stare i drobne kwestje sporne pogrzebał, któryby rozporządzał większością dwóch trzecich, i środkami śmiałemi a wielkiemi państwo natchnął nowem życiem politycznem.

„Słusznie sierdzą się pisma węgierskie, że przewłoki bez końca w naszem życiu parlamentarnem nie dadzą w należytym czasie przyjść do skutku delegacjom, których sesja jest arcyważną. Wiedząc, że instytucja ta niebardzo jest popularną w Węgrzech, nie powinnoby się ją przecie ze strony przedlitawskiej dyskredytować. A zostanie zdyskredytowaną, jeżeli bez względu na prawdziwe dobro i potrzebę państwa dalej grać będziemy w parlamentarną ślepą babkę, jak od pół roku.

„Kiedy rząd, sprzykrzywszy sobie nieszczęsną waśń prawno-polityczną i narodową, nowe wybory rozpisał, w nadziei, że ten pojednawczy, uprzejmy krok uniesie ludy do wspólnego działania, bez względu na pochodzenie rasowe, liczył on na to, że utworzy się wielkie stronnictwo pośrednie, które stojąc przy jedności państwa, będzie wszelako w imię pokoju ludów gotowe do wielkich ustępstw autonomicznych. Takie stronnictwo już z rodu byłoby przedstawicielem austrjackiej idey państwowej, i bytem swoim i działaniem pomogłoby skutecznie do skonsolidowania państwa. Niestety, rezultat nowych wyborów nie dopisał; niestety, dawny rozgardjasz pozostał; niestety, i dzisiaj jeszcze tak jedni jak drudzy nie chcą nic uczynić, w niczem od swych skrajnych żądań odstąpić. Jednostronny partykularyzm przygłusza interesa ogółu. Opłakane sceny ostatniego zebrania Rady państwa; większości i mniejszości o różnicy jednego głosu i t. p.; secesyjne obu stron przedsięwzięcia, płonność rozpraw; bezwzględne niezważanie na najwyższe interesa monarchii — wszystko to musi ciężkiemi przejmować obawami, i jaskrawe rzuca światło na pocięte w kawały stosunki nasze. Tyle mamy pewnego, że dotychczas w Izbie posłów nie utworzyło się jeszcze stronnictwo czysto i liberalnie austrjackie; są tylko zaczątki. Ale jeśli parlamentu nie przejmie prąd orzeźwiający, elektryczny, i z rozprzężonych żywiołów nowa się nie utworzy kombinacja, to i nadchodzącej sesji skutek będzie wątpliwy, mimo przybycia bezpośrednio wybranych posłów czesko-niemieckich.

„Specyficzny organ ultrawiernokonstytucyjnych, *Nowa Presse*, radzi już dzisiaj swoim zwolennikom, aby na żaden sposób nie przystawali na koncesje dla Polaków. Jako powód podaje nienawiść do Niemców, która jakoby się w Galicji srożyć poczynała. Jeżeli się istotnie wydarzają takie wybryki we Lwowie, to my bynajmniej nie chcemy ich uniewinniać; ale jedno niechaj rozważą bezstronni, a to, że nienawiść do Prusaków, jaka się we wszystkich bez wyjątku krajach nie-niemieckich objawia, przenosi się niestety na wszystkich w ogóle Niemców. — Polacy sierdzą się na zwycięzców Francji, oto powód panującego dzisiaj w Galicji usposobienia, które zapewne rychło przeminie. Czy byłoby słusznie, dla tego powodu odmawiać im koncesyj, których już od dwóch przeszło lat poszukują, i które im już jakby przyrzeczono? Czyż nie byłoby to ziarnem nowej secesji? Ale wiernokonstytucyjni gotowi podobno nawet do tego dopuścić! Chcą oni wyłącznie panować w państwie, całą władzę państwa dla siebie zmonopolizować. Gdyby nie regulamin, to dziesięciu albo dwudziestu tych ichmościów uznałoby się umysłowo i etycznie za powołanych do gospodarowania w imię wszystkich ludów Austrji.

„Całkiem słusznie uskarzają się Węgrzy na systematyczne, możnaby prawie powiedzieć, zwlekanie zebrania się delegacyj. — Ztąd najprzód wypływa, że ani przedlitawski ani węgierski minister finansów nie mogą ostatecznie ułożyć swych budżetów, i wszystko kończy się na preliminarjach. Nikt nie wie, czy delegacje nie pozwolą na wspólną armię większego wydatku jak dotychczas. Jeżeli się jednak już samemu fizycznemu zebraniu delegacyj bez potrzeby stawia trudności, to za granicą musi powstać myśl, że ludy austrjackie nie widzą znakomitego znaczenia tej instytucji. Europa nie będzie ceniła głosów, z delegacyj wychodzących, nie powita ich jako dobrze zrozumiany wyraz walnych interesów Austrji. Nawet neutralności naszej nie będzie ceniła jako dzieła dobrej woli, ale jako owoc słabości, z zamętu wewnętrznego wynikły.

„Czyż ma dojść do tego, iżby nasze życie parlamentarne, gdy stronnictwa nie są zdolne używać go w miarę i z pewnym celem, uważano za czynnik nieznośny, niebezpieczny, pomyślności państwa zagrażający? Rzecz to smutna, ale do tego przyjdzie, przyjść musi, jeżeli się jeszcze w przedostatniej godzinie ze wszystkich narodowości Austrji nie utworzy stronnictwo specyficznie austrjackie. Parlamentarne życie w Austrji bez wolnomyślnego, ale też absolutnie po austrjacku myślącego stronnictwa jest czystem niepodobieństwem! Kto rzetelnie kocha ojczyznę, niechaj zatem wszystkie swoje siły poświęci ułożeniu i utworzeniu takiego stronnictwa.“

Czyż który dziennik opozycyjny tak okropnie opisuje zewnętrzne i wewnętrzne położenie państwa, jak tu organ ministerjalny? Wobec zagranicy jest państwo po wojnie jakby w przededniu wojny; wewnątrz jest Austrja do gruntu niezadowolona, bez życia parlamentarnego, bez stałego ministerjum, bez programu, jak przed pół roku, jak przed rokiem, i w ogóle konstytucjonalizm wisi na włosku!

Jeżeli wyjmiemy ministerjum spraw zagranicznych we Wiedniu, kapitulacja Bazaina nie wywołała nigdzie tak ogromnego popłochu jak na Węgrzech. Buta węgierska, która niedawno przed tygodniem, przed pięciu dniami z politowaniem patrzała na Austrję, na Przedlitawię, zmiękła w zastraszającym stopniu. „Tylko w związku z Austrją, i to jak najściślejszym, tylko w ściśłej unii realnej nasza nadzieja!“ wołają hurtem nietylko organa większości, ale i lewicy madiarskiej. Wniosek Tiszy, a więc przywódzcy lewicy (utworzenia odrębnej stałej armii węgierskiej) pominęły organa większości zrazu milczeniem, potem ledwo się zdobyły na fachowe, zimne wyświecenie rzeczy, ale skoro się sprawdził upadek Metzu, wnet woła *Pester Lloyd*, że „jak nauczyły ostatnie wypadki, dzisiaj państwo większych potrzebuje sił aby ostać się na własnych nogach, niż dawniej, a tego normalnego sił zasobu Węgry nie mają. Z każdym dniem coraz mocniej utwierdzamy się w przekonaniu, że musimy się oprzeć o naszych sąsiadów, że gdyby tego oparcia nie było, to nawet za ogromną cenę szukać byśmy go musieli. Widzieliśmy także, iż jednotliwy kierunek jest nieodzownie potrzebnym, jeżeli wielka armia ma wojować z powodzeniem.“

W strachu zapomina *Pester Lloyd*, że armia bawarska jest zupełnie inaczej urządzona i uzbrojona jak pruska, tosamo wirtemberska, że i badeńska armia stanowi całość niezawisłą — a jednak komenda jest jednotliwą i są powodzenia.

Trudno było organom lewicy wystąpić przeciw wnioskowi swego przywódzcy, ale natomiast skorzystały z wniosku Iraniego, z skrajnej lewicy (względem rewizji ugody austrjacko węgierskiej i wprowadzenia unii personalnej z Przedlitawią), aby z niepospolitym zapałem dowodzić, jak namiętnie kocha lewica węgierska dualizm — ta lewica, która nic tak zapalczywie jak skrajna lewica, ale z całą zręcznością i ogromnym talentem podnosiła wszystkie wady dualizmu aby go obalić i zaprowadzić unię personalną — Główny organ lewicy, *Neuer fr. Lloyd*, dowodzi najpierw teoretycznie, że formą łączności dwóch krajów lub grup krajowych, które nie będąc wewnątrz zjednoczone, przedstawiają się na zewnątrz jako jedna całość, może być tylko unia realna. Unia personalna, a więc łączność dwóch krajów, które nic z sobą wspólnego nie mają, mieć nie chcą i mieć nie mogą, a mimo to są z sobą spętane i na zewnątrz całość tworzą jedynie dlatego, że do jednego i tego samego monarchy należą, jest pokurczem, potworem, jest rzeczą anti-demokratyczną i niepraktyczną.

Co do unii personalnej Węgier z Austrją, przedstawia *N. fr. Lloyd*, że wtedy Węgry nie miałyby prawa mieszać się do wewnętrznych spraw Przedlitawii, nawet gdyby w niej zaprowadzono absolutyzm. Tymczasem, jak dzieje dowodzą, jak dowodzili Koszut i Deak, jak od 25 lat powszechnie sądzą w Węgrzeh, konstytucjonalizm w Węgrzech jest niepodobieństwem, jeżeli w Przedlitawii panuje absolutyzm. My musimy mieć prawo żądać, aby w Przedlitawii panował konstytucjonalizm. *N. fr. Lloyd* tak kończy:

„Hasłem naszem jest: najzupełniejsza samoistność Węgier, jeżeli i skoro da się przeprowadzić; najobszerniejsza autonomia w obrębie łączności z Austrją, jak długo owej samoistności dopiąć nie można! Ale dopóki łączność trwa, muszą Węgry posiadać odwagę i godność, przyznawania się do łączności z krajami przedlitawskiemi, ale nie chcieć ją chować pod niegodziwą, bo antikonstytucyjną i antidemokratyczną formę unii personalnej.“

Dla zachowania *decorum* woła organ lewicy węgierskiej, że i unia realna długo utrzymać się nie da.

Zdaniem naszem, wkrótce centraliści ochłoną z swej pychy a Madiary ze swego strachu po kapitulacji Bazaina. Ale co się stanie z samodzielnością Austrji wobec Prus, to inne pytanie. Dość przeczytać ostatnie telegramy, w numerze wczorajszym podane, aby prawie być przekonanym, że przepowiednia nasza na czele wtorkowego numeru podana, jest bliską ziszczenia się. Gdyż aby Wiedeń i Peszt przyszły do rozumu, aby chciano w domu rzetelnego przymierza z narodowością i wolnością, i jedną szachowano Moskwę, a drugą Prusy — o tem nie marzmy. Dość przeczytać, co donosi dobrze informowany korespondent *Pester Lloyda* z Wiednia: „Dla przesilenia położenia w Austrji, muszę skonstatować co następuje: Zaczynają się tu nanowo i to niemal wyłącznie liczyć z żywiołem austrjackoniemieckim. Ugoda z Czechami w kąt rzucona; ugody z Polakami spróbują, i przy niejakiem umiarkowaniu dójdzie ona do skutku. Program najbliższego rządu będzie: „Panowanie porządku wiernokonstytucyjnego i skonsolidowanie na danej podstawie konstytucyjnej.“ Do tego *Pester Lloyd* zdobył się tylko na westchnienie rezygnacji: „Niechże tak będzie.“

Dzienniki centralistyczne na całej linii walczą przeciw gabinetowi Potockiego i przeciw samemu Potockiemu, tudzież przeciw robieniu ustępstw Polakom.

Politik, rozbierając myśl przymierza austrjacko-pruskiego i w ogóle stosunki Austrji, słusznie powiada: „Jeżeli już Austrja ma paść ofiarą, to czyż mamy sukcesję po niej wydać Niemcom? Wszakżeż możemy właśnie ogłosić konkurs i powołać prawnych spadkobierców.“

Układy pokojowe.

IX.

W ostatniej swej proklamacji Gambetta dał wyraz dążeń tych patrjotów francuzkich, co mimo nieszczęść nie pozbyli się wiary, iż naród każdy, gdy mu tylko miłość kraju przyświeca, zwątpieniu poddać się nie powinien, a przy ofiarności swej i wytrwaniu w walce, zawsze najezdcę pokonać jest w stanie. Jeżeli zaś kto, to Francja właśnie najwięcej miała w sobie zasobów do stwierdzenia czynem owego zeznania, oddawna jednak u niej grono samolubów, dla których interes własny góruje nad dobrem kraju, szerzyło ziarno niezgody wewnętrznej, a wygłaszaniem niewiary w pomyślność walki orężnej, potęgowało rozczyn zwątpienia tyle szkodliwego dla Francji w chwili doznanych przez nią nieszczęść. Rząd nawet obrony narodowej nie był wolnym od owej pleśni, co tak skwapliwie zarywa strony dodatnie. Taki zaś stan rzeczy sprzyjał tylko zwycięzcy. Mimo to, obecnie, w chwili wielce dla Francji stanowczej, Gambetta podejmuje z siłą młodzieńczej energii obronę kraju, zapowiada walkę do ostateczności.

Na odezwie tak doniosłego znaczenia, znajdujemy tylko podpis ministra wojny, a to nasuwa pytanie, dlaczego inni członkowie rządu, wchodzący w skład delegacji rządowej w Tours, na wspomnianej proklamacji nie są podpisani?

Oddawna jest wiadomem, iż w łonie rządu głównie, jeżeli nie jedynie, Gambetta jest zwolennikiem wojny ludowej, jego zaś tylko wpływom ulegają inni członkowie rządu, którzy jednak mimo to najwidoczniej nie wyrzekli się swych zamysłów, bo przy każdej sposobności manifestują swą dążność pokojową, i dziś to właśnie jednocześnie prawie z wydaniem proklamacji Gambetty, wyjeżdża z Tours Thiers, aby imieniem przywódzców Francji układać się z jej nieprzyjacielem o ilość łupu.

W Tours od czasu pewnego rozsiadła się reakcja i ta stara się na delegację swe wpływy wywierać, a jej to zawdzięczając, nie mogą oddalić od siebie powabów pokojowych Glais-Bizoine, który oddawna swą niechęć do prowadzenia wojny zamanifestował, bo w dzień jeszcze uchwał Ciała prawodawczego, odnoszących się do wypowiedzenia wojny on jeden tylko przeciwko takowym głosował, i sędziwy starzec, p. Cremieux. Czy więc proklamacja ministra spraw wewnętrznych jest z ich zgodą napisana, każdy zapytać się musi? a istniejące przed tem pogłoski o zamiarze usunięcia się Gambetty z rządu z powodu różnicy zapatrywań, pozwalają sądzić, iż minister wojny, przejęty wiarą w pożyteczność dalszej walki, zapowiedział wytrwałe jej prowadzenie, wystąpił dyktatorjalnie, do czego tem więcej miał prawo, iż faktycznie od czasu pewnego sam rządzi on Francją.

Gambetta do wojny przygotowuje Francję, Thiers przemyśliwa, jakim sposobem kres jej położyć. Dążność Thiersa niezaprzeczenie w gronie inteligencji znajduje wysokie poparcie, Gambetta zaś liczy najwięcej na klasę wyrobniczą. Jakkolwiek pożądliwość pokoju daje się coraz więcej wśród Francuzów dostrzegać, to nie mniej jednak smutna rzeczywistość stanie po stronie organizatora sił zbrojnych Francji i zmusi ją jeszcze do więcej lub mniej szczęśliwego oporu.

O układach Thiersa donoszą, iż miał on w głównej kwaterze Prusaków zażądać zawieszenia broni na dni 20, a zarazem domagał się wydania czterech głównych linij kolejowych, prowadzących do Paryża w celu zaopatrzenia miasta w potrzebną żywność, za to zobowiązał się oddać Prusakom fort Mont-Valerien. O warunkach przyszłego pokoju zadecydowałaby konstytuanta. Thiers ofiarował 2000 milionów franków wynagrodzenia kosztów wojennych i odstąpienie pogranicza posiadłości francuzkich. Bismark zażądał bliższego oznaczenia tych ustępstw, a zarazem potwierdzenia takowych przez rząd francuzki, oprócz tego domagał się wejścia wojsk do Paryża. Czy Thiers do zrobienia powyższych propozycyj był upoważniony od rządu paryzkiego, trudno jest wiedzieć, jakkolwiek bez tego misja jego nie miałaby celu a zapewne i Bismark w układy by nie wchodził.

Z powyższego widzimy, iż łakomstwo Prusaków raptownie wzrosło. Warunki Thiers'a są prawie takie, jakich w Ferrieres sam Bismark żądał od Favra, a dziś już nimi zadowolnić się nie chce. Taką chęć niepowściągnioną grabieży, państwa neutralne przykrócić mają obowiązek, ale cywilizacja dzisiejsza tak zmaterjalizowała świat, iż każdy jedynie myśli o własnym zysku. dla obowiązku zaś chrześciańskiej miłości bliźniego nic zrobić nie chce, nie pójdzie przeto bronić ofiary, której zbójca życie odbiera, bo taka za pomoc jej wyświadczoną wynagrodzić go nie będzie w stanie, będąc zupełnie przez swego zwycięzcę zrabowaną.

W odpowiedzi na interpelację o polityce zewnętrznej, dobrze scharakteryzował ową dążność prezes węgierskiego ministerjum, hr. Andrassy, zwąc ją szanowaniem neutralności. W imię tej to neutralności Moskwa pozbawiła Francję sprzymierzeńców i inny zupełnie obrót walce nadała — w imię neutralności pozwala dziś Austrja i inne państwa mordować bezsilnych w dzień jasny, w imię neutralności wreszcie nikt nie przeszkadzał Prusom sprzymierzać się z Niemcami południowemi na niekorzyść Francji. Takie to w dzisiejszym czasie poczucie sprawiedliwości.

Bismark widząc ów szacunek dla siły jego, okazywany apetyt swój rabunku co raz więcej zwiększa, a tem wytwarza konieczność dalszej walki — widzi to Gambetta i do niej sposobić się czuje obowiązek. Trudno wierzyć również, aby inni członkowie rządu obrony krajowej warunki tak uciążliwe dla Francji podpisać zgodzili się, znękani jednak nieszczęściem chcieliby oni władzę swoją złożyć w ręce reprezentacji kraju, aby tem uwolnić się od odpowiedzialności, jaką przyjęcie stawianych przez Bismarka warunków ich obciąża. Kanclerz zaś pruski schlebia zamiarom zwołania konstytuanty, bo wybór reprezentacji narodowej, powoła do życia dziś już nurtujące Francję stronnictwa i ostatecznie ją osłabi, o co mu właśnie idzie.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Z Saksonii d. 31. października.

(*G.*) Metz i kapitulacja Bazaina jest ciągle przedmiotem powszechnego zajęcia. Dnia 25. października Changarnier, ośmdziesięcioletni jenerał republikański, przybył do Corny, głównej kwatery księcia Fryderyka Karola, w celu przedwstępnego umówienia się o warunki kapitulacji. Zdaje się, że Bazaine dlatego wysłał Changarniera, bo spodziewał się, że republikański sposób myślenia, wstręt do Napoleonidów, jakoteż prawość charakteru starego jenerała, usunie podejrzenie zdrady od aktu, który w każdem wojsku uważany jest za hańbę. Changarnier nie dałby się użyć do brudnej sprawy, musiała więc być konieczność poddania się, jeżeli pojechał układać się o kapitulację. Od forpocztu prowadziło go dwóch oficerów. Ponieważ zaś nie mógł iść piechotą, więc posłano po niego powóz, w którym z zawiązanemi oczami przywieziono go do głównej kwatery. Jenerał Stiehle, szef sztabu pruskiej armii pod Metzem, zaprowadził go do księcia Fryderyka Karola, z którym konferował 1½ godziny. Jenerał Changarnier był mocno znękany i smutny. Szczegóły jego rozmowy z pruskim książęciem nie są znane. Gdy wychodził od niego, rzekł te słowa: „Upadniemy ale z honorem. Życzę wam moi panowie, zwracając się do obecnych tam oficerów, ażebyście nigdy i żaden waleczny żołnierz nic podobnego nie doświadczył.“ Z zawiązanemi znowu oczami odwieziono go do Metz, a po południu tegoż dnia w zamku Frascaté, jenerał Sthiele układał już warunki kapitulacji z francuskim jenerałem dywizji. Warunki ułożono podobne do sedańskich i sztrasburskich. Jenerał dywizji odwiózł je do Metz Bazainowi, a 27. października z rana niezdobyta forteca i najdzielniejsza armia francuska kapitulowała.

Lecz faktyczny ten przebieg złowrogiej kapitulacji bynajmniej nie usuwa z myśli czytelnika podejrzenia, że wywołała ją raczej polityczna intryga niż militarna konieczność. Podejrzenie to wielce utwierdza tajemniczość misji jenerała Boyera, adjutanta Bazaina do Wersalu i do Anglii; list, jaki Bazaine otrzymał od Napoleona, przesłany mu w liście króla pruskiego; pewność, z jaką prasa niemiecka głosiła od dwóch tygodni dzień poddania się „armii nadreńskiej“ i wreszcie zaprzestanie wszelkich wojennych działań przez Bazaina od dnia bitwy (7. października) z polską landwerą. Gambetta w swojej proklamacji bez żadnego warunku kapitulację Metzu nazywa zdradą. My, jeżeli wstrzymujemy się od przyznania słuszności jego orzeczeniu, to dlatego, że za mało posiadamy faktów o układach wyżej wspomnianych, i niedokładnie znamy stan nadreńskiej armii, która, jeżeli wierzyć mamy telegramowi króla Wilhelma, liczyła przy składaniu broni 173.000 ludzi, a więc o mało co słabszą była od oblęgającej armii pruskiej. Jeżeli jednak prawdą jest, że jenerał Coffinieres w dniu 21. października doniósł Bazainowi, że wszystkie zapasy żywności już się wyczerpały, że głód ściskał żołądki żołnierzy, że już i konie, jakie były w fortecy, zjedzone zostały, to w takim razie usuwając od Bazaina podejrzenie zdrady, przyznać musimy, że przez swą nieudolność zgubił najdzielniejszą armię francuską i uniemożebnił skuteczność dalszej obrony Francji.

Gdyby Bazaine był wodzem zdolnym, nie byłby w dniu 14. sierpnia odciętym od linii swego odwrotu i w Metz osaczonym. Bił się wprawdzie walecznie. Na polu bitwy miał umysł zimny i przytomny, umiał masą ludzi kierować, nie dał się nigdy rozprószyć, i jemu tylko jednemu Prusacy nie brali dział oraz jeńców, lecz zwyciężać niestety nie potrafił, zawsze w ostatniej chwili brakło mu wytrwałości, i cofał się, gdy nie wiele brakowało do przeparcia nieprzyjaciela. Ztąd poszło, że po trzech niezmiernie zaciętych oraz krwawych sierpniowych bitwach (14., 16., 18.) zaledwo o pięćdziesiąt tysięcy liczniejsze siły zamknęły go zupełnie, i jakby żelaznym obręczem ścisnęły. Gdyby nie owe nieszczęśliwe osaczenie Bazaina, nie byłaby armia Mac-Mahona skończyła na katastrofie sedańskiej. Mac-Mahon dla ocalenia Bazaina powziął zuchwałą myśl wyprawy od Chalonu przez Rheims do Sedanu, gdzie armia jego pobita kapitulować musiała, i otworzyła perjod wojny, w którym o samych kapitulacjach słyszymy. W tych kapitulacjach zniknął urok Francji, i zaciemnił się jej honor. Czyż go Paryż rozjaśnić potrafi?! Wątpimy, bo sądząc z dotychczasowej obrony nadsekwańskiej stolicy, Trochu, któremu nie odmawiamy organizatorskich zdolności, wydaje się nam więcej jenerałem literatem, niż jenerałem wojownikiem.

Zresztą położenie Francji po katastrofie Metzu stało się rozpaczliwem. Nigdzie nie ma armii godnej tego nazwiska. Tu i owdzie zebrano znaczniejsze siły, lecz te liczbą i wartością są o wiele niższe od niemieckich wojsk. Żołnierze bez wiary w zwycięztwo i bez ufności w swoich jenerałów, nie dotrzymują placu nieprzyjacielowi. W przygotowaniach obrony nie ma jedności. Francja nie ma ministra wojny, każdy jenerał, każdy organizator działa na swą rękę, bez żadnych wskazówek z góry. Ligi, które się potworzyły nic dotąd nie uczyniły.

Liga południowa w Marsylii jest w jawnem nieposłuszeństwie przeciwko rządowi w Tours, i dopiero teraz powołała do organizowania sił swoich jenerałów: Clusuret i Mierosławskiego, ludzi, którzy bynajmniej nie dają rękojmi, ażeby jakąkolwiek armię utworzyć potrafili. Po wsiach nie widzimy zapału i gotowości spieszenia z pomocą zagrożonej ojczyźnie, a sceny podobne jak w Dreux, nie są niestety rzadkiemi.

Jeżeli jeszcze do tego weźmiemy na uwagę działanie przeróżnych partyj politycznych, owe intrygi pretendentów, chcących w mętnej wodzie koronę ułowić, będziemy mieli wcale nie różowy obraz nieszczęśliwej Francji, który bynajmniej nie daje otuchy, ażeby zagniewane niebo uśmiechnęło się nad nią pogodą zwycięstwa.

Przegląd polityczny.

La Situation, organ reprezentujący interesa dynastji detronizowanej, chcąc zniszczyć zamiar rządu obrony krajowej zaciągnięcia pożyczki w Anglii, gdy Laurier przybył w tym celu do Londynu, ogłosił, iż wielu deputowanych, których mandat poselski ma wszelką wagę, protestuje przeciwko pożyczce jaką rząd obrony krajowej zaciąga. To jednak nie wpłynęło na prowadzone przez Laurier'a układy, które jak wiadomo pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. Z tego jednak okazuje się, iż stronnictwo bonapartystowskie wszelkiemi drogami stara się sparaliżować działalność dzisiejszych przywódców Francji, aby koniec wojny przyspieszyć.

We Francji, gdzie wiele dziś stronnictw istnieje, żądanie wyborów do konstytuanty co raz więcej znajduje partyzantów, w rządzie nawet dzisiejszym ma ono reprezentantów. Przez wybór konstytuanty stronnictwa istniejące spodziewają się wpływ swój na zarząd kraju rozszerzyć, a niektóre zamyślają tym sposobem władzę w swe ręce pochwycić.

W Tours stronnictwo domagające się zwołania konstytuanty, jak *Siecle* donosi, zwiększa się co chwila. Thiers, Wilson, Lefevre, Pontobis, dawni członkowie lewego środka Izby, a przywódcy, rzec by można orleańskiego stronnictwa, prowadzą głównie agitację na rzecz wyborów. Z niemi stoją w związku dwaj deputowani lewicy Grevy i Guyot-Montpayroux. Organem dążeń tych panów ma być świeżo założony dziennik *La Constituante*.

Z Florencji donoszą, iż na zapytanie rządu pruskiego, czyby Włochy oddały wyspę Elbę na miejsce pobytu cesarza Napoleona, miała nastąpić odpowiedź wymijająca. Minister spraw zagranicznych oświadczył, iż rząd włoski nie mógłby zezwolić, aby pod jego okiem istniało ognisko spisków zarówno Francji jak Włochom groźnych; gdyby jednak wszystkie rządy neutralne uznały wyspę tę za miejsce pobytu Napoleona III., wtedy rząd włoski nie sprzeciwiłby się, lecz na własność nie oddałby wyspy.

Z Chrystjanii piszą do *Czasu* o usposobieniu mieszkańców Norwegii względem stron wojujących co następuje:

„Niemcy tu zamieszkali, których jak wszędzie jest nie mało, zapominawszy o obowiązku, jaki mają dla tutejszego kraju za gościnność i sposób do życia, upojeni niespodziewanemi zwycięztwami, zaczynają głowy podnosić, i zdaje się im, że oni tu a nie inni powinni rej wodzić. — Na pewnej publicznej zabawie — było to wkrótce po trzech sławnych około Metz bitwach — otwarcie wyrażali swą radość, żądając, aby Norwegowie przystąpili do manifestacyi dla Prus, wznosząc zdrowie za pomyślność Niemiec. Publiczność odpowiedziała okrzykiem: niech żyje Francja! a muzyka zagrała Marsyliankę. Skończyło się na tem, że Niemców za drzwi wyrzucono. Pospólstwo dowiedziawszy się co zaszło, formalną wojnę Niemcom wydało: przez pięć dni obiegano nieustannie Niemców z krzykiem, wyzwiskiem i kocią muzyką; policja tłumy rozpędza i wielu aresztuje. Ostatni dzień demonstracyj odznaczył się wybiciem okien u Niemców."

Rozporządzenie

ministra spraw wewnętrznych z d. 15. października 1870, l. 14923, dotyczące składu krajowej Rady zdrowia dla królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem.

W wykonaniu postanowienia §. 11. ustawy z dnia 30. kwietnia 1870. l. 68. dz. u. p., normującej organizacje publicznej służby sanitarnej stanowi się względem składu krajowej Rady zdrowia dla królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem, co następuje:

1) Krajowa Rada zdrowia dla rzeczonego królestwa składa się z krajowego referenta dla spraw sanitarnych i z ośmiu zwyczajnych członków;

2) Z tych ośmiu zwyczajnych członków mianuje minister spraw wewnętrznych pięciu na propozycję przez namiestnika po zasięgnieniu zdania krajowego referenta dla spraw sanitarnych przedłożoną; dwóch zaś zwyczajnych członków przeznacza bezpośrednio Wydział krajowy do swego oświadczenia.

Taaffe w. r.

Kronika wojenna.

Kapitulacja Metzu. Otrzymujemy dziś z rozmaitych źródeł sprawozdania o kapitulacji Metzu; o stanie armii oblężonej bezpośrednio przed poddaniem się. Przytaczamy kolejno te sprawozdania i opisy.

Staatsanzeiger daje historyczny przebieg oblężenia i stara się usprawiedliwić wszelkiemi sposoby postępowanie Bazaine'a. — Pisze on:

Metz kapitulował w godzinach rannych d. 27. października.

Dnia 18. sierpnia pod własnem dowództwem królewskiego wodza naczelnego miała miejsce ostatnia z trzechdniowych bitew, w skutek których wojsko główne francuzkie pod marszałkiem Bazainem odparte zostało ku fortecy Metz, a po przerwaniu jego komunikacji wparte pomiędzy obszar fortów wewnętrznych tej mocnej fortecy; dnia 18. października, po dwóch właśnie miesiącach, był marszałek w skutek ścisłego osaczenia przez II armię zmuszony do opatrzenia swego adjutanta pierwszego w pełnomocnictwa do układów kapitulacyjnych, które 27. października rano podpisane zostały.

Podczas tego dziewięciotygodniowego, przez kilkakrotne wycieczki, pamiętnego osaczenia Metzu, trzy rozróżnić można perjody. Pierwszy z nich zaczyna się z końcem trzechdniowych walk, jakie stoczono niedaleko fortecy po obu stronach Mozeli; perjod ten skończył się z dniem, w którym odbyć się miała wspólna operacja marszałków Bazaina i Mac-Mahona i to z kapitulacją Sedanu dla ostatniego, a z dwudniową, dla niemieckiego oręża zwycięzką bitwą pod Noisseville dnia 31. sierpnia i 1. września dla zamkniętej w Metzu armii.

Drugi perjod obejmuje miesiąc wrzesień, poczynając się z dniem bitwy pod Noisseville, aż do dnia, w którym marszałek Bazaine otrzymał doniesienie o kapitulacji Strassburga. Na czas ten przypadają wycieczki w dniach 22. i 23. września pod Peltre i dnia 27. pod Mercy le Haut. Aż do kapitulacji Sztrassburga liczono z naszej strony na prawdopodobieństwo, że odeprzeć będzie trzeba przebój na południe dla odsieczy tej warowni; po jej upadku zaś musiała armia osaczająca przedsięwziąć kroki, by zapobiedz wycieczce w kierunku na Thionville lub ujściu nieprzyjaciela na terytorjum neutralne. Stósownie do zmienionych tych stosunków nastąpiła dnia 1. października dyslokacja II. armii.

Z dyslokacją tą zaczyna się trzeci i ostatni perjod osaczenia Metzu, który obejmuje najpierw już dnia następnego potyczkę pod St. Rémy, a potem dnia 7. października dziewięciogodzinną walkę pod Voippy. Kiedy się marszałek Bazaine przekonał, że przerwanie linii osaczającej ani na prawym ani na lewym brzegu Mozeli nie jest możebnem, że takowe ani ku południowi, ani ku północy wykonać się nie da, że zaś tem mniej jeszcze można liczyć na schronienie się na terytorjum neutralne, mógł już tylko mieć na uwadze, jakąby przyniósł korzyść położeniu Francji energiczny z jego strony przebój w kierunku na Paryż; w tym zaś względzie musiał sobie marszałek powiedzieć, że podczas dziewięciu tygodni swego zamknięcia oddał już stolicy największe usługi, zatrzymawszy zdala od niej znaczne wojsko nieprzyjacielskie. Honor wojskowy był ocalony; przebój byłby tylko nowych ciężkich wymagał ofiar, a nawet w razie udania się byłoby wojsko Bazaina ścigane bezustannie doszło do francuzkiej stolicy, tam zaś znalazłoby się pomiędzy dwoma ogniami. Wzgląd na wszystkie te okoliczności usprawiedliwia marszałka tem bardziej, ponieważ odcięty od wszelkich komunikacyj, na lądzie i drogą wodną, a nawet pozbawiony komunikacji telegraficznej, zamknięty był w warowni, która, na trzy miesiące dla 15—20 000 ludzi zaopatrzona w żywność, teraz już 9 tygodni musiała żywić ośm razy większą liczbę wojska.

Kapitulacja Metzu jest ze strony niemieckiej nowym i najznaczniejszym wawrzynem w wieńcu chwały II. armii, w dziejach, której zapisane już są dni pod Spicheren, Mars-la-Tour, Gravelotte i inne zwycięztwa, jakie odniosły pułki wschodnio-pruskie, pomorskie, westfalskie, brandenburgskie obok szlezwicko-holsztyńskich, Sasów, dywizji hesko-darmstadzkiej i wzmiankowanej często dywizji landwery Kummera, pod naczelnem dowództwem ks. Fryderyka Karola.

Znaczna część własnych sił wojennych staje się rozporządzalną przez tęż kapitulację do dalszych operacyj, okoliczność, która niemiecką armię pod Paryżem znacznie choć pośrednio popiera, gdyż przez nią każdemu tworzeniu się dalszych nowych sił wojennych nieprzyjacielskich przeszkodzić, a nawet możność sukursu dla francuzkiej stolicy w zawiązku przydusić można.

Z kapitulacją Metzu wpada w ręce nasze ostatni, najważniejszy punkt, do posiadania którego, jako podstawy rozpocząć się może mających układów o rozejm wielką wagę przywiązywać musiano; w niej zaś oddany dalej znowu został broni niemieckiej najobszerniejszy punkt nad linią Mozeli, po 318 letniem francuzkiem posiadaniu, który, jako będący dotąd punktem wyjścia francuzkich zaczepek przeciw wschodniemu sąsiadowi, z punktu widzenia wojskowo-strategicznego, zatrzymać odtąd, jako odporne przedmurze w ręku niemieckim absolutnie jest koniecznem.

Daily News, znany z pruskich sympatyj, podaje w telegramie opis tego, co się działo bezpośrednio przed kapitulacją. Według tego doniesienia, jenerał Coffinieres, komendant miasta i twierdzy, miał oświadczyć Bazaine'owi 21. października, że już dla armii stojącej po za miastem nie ma wcale zapasów żywności, i że ta armia zatem pod tym względem powinna sama myśleć o sobie. W skutek tego Bazaine nakazał forpocztom przestać strzelać do Prusaków i milczkiem pozwolił żołnierzom swoim po tuzinie lub po parę tuzinów zbiegać. Tych Niemcy przyjęli jako jeńców, większych mas jednak nie chcieli przyjąć i odprawili. W południe 24. przyniósł szpieg wiadomość z oblężonego miasta, że podczas nocy ma być zrobiona silna wycieczka w stronę Gravelotte.

Ponieważ propozycje Bazaine'a, który chciał oddać się Prusakom ze swoją armią, ocalając resztę wojska i fortecę, kilkakrotnie były odrzucone, nie było sposobu uratowania twierdzy, jak tylko zrobić wycieczkę, choćby dla tego, ażeby zmusić Prusaków do wzięcia w niewolę całej armii. Udało się jednak Bazaine'owi około godziny 7 przekonać jenerała Coffiniere, że tak wielkie przelanie krwi byłoby za wielką ceną za korzyść kilkutygodniowego utrzymania się nadal w fortecy.

Wysłano więc parlamentarza do księcia Fryderyka Karola z oznajmieniem, że twierdza ma zamiar poddać się. Była to pierwsza propozycja, która obejmowała nietylko armię Bazaine'a, ale i samą twierdzę. W skutek tego oznajmienia wojska niemieckie w cichości nagromadzone koło Gravelotte otrzymały rozkaz rozejść się na swoje miejsca."

O dalszych rokowaniach podajemy według listu z Corny z dnia 26. października do *Kolońskiej Gazety*:

„Przedwczoraj wieczorem nadszedł list Bazaine'a do głównej kwatery z prośbą, ażeby nazajutrz udzielonem było posłuchanie jenerałowi Changarnier. Książę Fryderyk Karol przyobiecał dać posłuchanie i postanowił, ażeby jen. Changarnier przyjęło dwóch oficerów ordynansowych wczoraj o godzinie 11. u forpoczt. Oficerowie ci nie zastali tam jeszcze jenerała. Teren, leżący pomiędzy naszemi forpocztami a nieprzyjacielem, około 2000 kroków szeroki, przepełniony był nieuzbrojonymi Francuzami, którzy się zbliżali do naszych na 100 kroków, ażeby szukać kartofel, winogron, paszy dla koni, scena, która się co rano powtarzała. Francuzi zdejmują przed naszymi podwójnymi posterunkami czapkę, wskazują na brzuch i pokazują na migi, iż są bardzo głodni. Nasi żołnierze kiwają potem, Francuzi rozpoczynają swą robotę i powracają, skoro napełnią miech. Przez to spodnie czerwone tak się ośmieliły, żeśmy ich musieli wczoraj z miejsca, które obsadzili i opuścić nie chcieli, kijami wypędzić. Ponieważ jenerał nie przybywał, wywiesili nasi oficerowie ordynansowi chorągiew parlamenta ną i ruszyli, otoczeni nieuzbrojonymi nieprzyjaciołmi, aż do francuskiej zasieki, gdzie ich przyjęła warta z bronią u nogi. Kiedy powiedzieli, że oczekują jenerała, wskazał dowodzący wartą na zbliżający się właśnie powóz. Changarnier, starzec blisko 80-letni, jeszcze dosyć czerstwy, prosił, ażeby mógł jak najdalej jechać, gdyż długo chodzić nie może. Oficerowie nasi posłali po swój pojazd i kazali mu tak blisko podjechać, że jenerał potrzebował tylko przejść przez mały rów. Changarnier jest republikaninem, żył od zamachu stanu na wygnaniu w Brukseli, stawił się po bitwie pod Wörth cesarzowi do dyspozycji, i znajduje się od 8. sierpnia w Metz, gdzie jest adlatusem Bazaine'a, nie dzierżąc żadnego osobnego dowództwa. Oczy mu zawiązano, a skoro tu przybył, przyjął go jenerał Stiehle i zaprowadził do księcia. Konferencja trwała półtory godziny, poczem odprowadzono go znowu do powozu. Jenerał Changarnier był złamany i ostatnie słowa, które wyrzekł, były te: „Upadniemy, lecz z honorem. Życzę panom i każdemu dzielnemu żołnierzowi, ażeby czegoś podobnego nie dożył!" Na te słowa potoczyły mu się obficie łzy z oczów. Z zawiązanemi oczyma odprowadzono go po za linię forpoczt. Tu, po zdjęciu mu zasłony, widział szukających kartofel i miał mowę, w której chwalił naszych żołnierzy. W końcu powiedział, iż życzy, ażeby rokowania wieczorem odbyć się mające, doprowadziły do rezultatu. Spotkanie, umówione z księciem Fryderykiem Karolem, odbyło się na zamku Frescaté. Jeden z francuskich jenerałów dywizyjnych i jenerał Stiehle tam się zebrali. Postawiliśmy nasze warunki na podstawie kapitulacyj Sedanu i Sztrasburga. Francuz podobono początkowo wściekłym był na to, w końcu jednakże zawiózł te warunki do Metz."

Garibaldi. Sztab jenerała składa się z następujących osób: Szef sztabu pułkownik Stefan Canzio, major Basso, kapitan August Tironi, kapitan Frederico Gattoreo i kapitan Giacomo Viraldi Pasqua, jako adjutanci; dalej podpułkownik Hektor Galeazzi i Hiszpan Antonio Orense, jako oficerowie ordynansowi. Podporucznik Osvaldo Gnocchi Diani jest administracyjnym oficerem, a Adamo Ferraris lekarzem sztabowym. D'Inardo Sartorio jest szefem sztabu w brygadzie Menottiego.

Z Dole piszą do Movimento d. 25. października, że obiecano Garibaldemu z Tours dla uzupełnienia armii nadesłać artylerję. Prusacy opuścili Presmes i całą linię Oignon i cofnęli się do Gray, koncentrując się i oczekując ataku Garibaldego. Spodziewają się, że Garibaldi z obronnej wojny przejdzie w zaczepną.

Niemieckie wojska, które Francją obsadziły, wynoszą obecnie około 690.000 ludzi z 160.000 koni. Wyżywienie tej armii wymaga codziennie 225 000 bochenków chleba, 185 sztuk bydła rogatego, 400 centnarów słoniny itd., 540 centnarów ryżu, 160 000 kwart wódki, 10 centnarów kawy, 3400 węcpli owsa, 6800 centnarów siana i 1000 kóp słomy.

Z korpusów armii, które tworzyły dotąd armię osaczającą Metz, ma połowa wzmocnić armią oblęgającą Paryż, druga połowa operować na południu Francji. Pozostałe przedsięwzięcia przeciwko nieprzyjacielowi mają teraz być przeprowadzone jak najszybciej i z całą energią.

Szpiegi pruskie. Z Lyonu donoszą, że z Bezançon przysłano tam dwa indywidua, które mają być stawione przed sąd wojenny. Są to: żyd z Rambervilliers i nauczyciel szkoły w Charmes (Wogezy). Służyli oni Prusakom, jako szpiegi, za cenę stu franków dziennie. Znając wszystkie przejścia między górami, szli oni jako *éclaireurs*, uzbrojeni siekierką, której jedna strona miała podwójny młotek z literami R. i A. Idąc drogą zdzierali siekierką korę z drzew, a potem w miejsce z kory odarte uderzali młotkiem znacząc literę A, albo R. A znaczyło avancez (idźcie naprzód), R znaczyło reculez (cofajcie się). Tym sposobem mogli Prusacy najbezpieczniej posuwać się naprzód.

Pod Paryżem złapali Niemcy kobietę, która bardzo zręcznie szpiegowała na korzyść Francuzów. W Wersalu ostatniemi dniami uwięziono i odesłano do Niemiec kilku obywateli między którymi znajdował się hr. Desroches, za to że jakoby ubliżali oficerom pruskim, lecz największą zwraca na siebie uwagę przyaresztowanie na dniu 25. z. m. dr. Henryka Mahler, który jest rodem z Berlina i właśnie na wezwanie głównej kwatery królewskiej przybył z Berlina do obozu, gdzie miał się zająć urządzeniem służby balonowej. Co było powodem uwięzienia p. Mahlera, nie wiadomo.

Wiatrówki, rodzaj strzelby zapomniany, znów zaczynają się pokazywać. Żołnierze niemieccy na awanpostach w Bougival na Sekwaną na zachód od Paryża, po kilka razy byli niedawno osypywani gradem kul nie słysząc ani huku, ani widząc zkąd takowe padają. W przeszłym tygodniu jak powiada *Nordd. Alg. Ztg.* udało się policji głównej kwatery wyśledzić nareszcie strzelających z wiatrówek, w liczbie piętnastu osób. Siedmiu z nich należało do fabryki cementu w Bougival się znajdującej; byli to prości robotnicy wraz z dyrektorem fabryki. Związano ich i oddano pod sąd wojenny, a domy, z których strzelano, zrównali Niemcy z ziemią.

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** W święto wtorkowe, jako w wilię dnia Zadusznego, ulicą Piekarską i Łyczakowską sunęły się do późnego wieczora wielkie tłumy publiczności ku cmentarzowi, jaśniej cemu tysiącami lamp i lampionów. Pogoda tego dnia sprzyjała pielgrzymce, a dopiero nazajutrz, w sam dzień poświęcony pamięci zmarłych, deszcz lał nieustannie od świtu do zmroku i uniemożliwił zwiedzanie cmentarzy, które z samej już posępności przyrody miały postać bardzo żałobną.

Nie ma końca tej ulewie, trwającej z małemi przerwami już od sierpnia. Mieszkańcy miast wyrzekają na nią, gdyż zabłociła im chodniki, zwilżyła piwnice i mury mieszkań, gospodarze wiejscy zaś skarżą się, że sprawiła wygnicie wszystkiej oziminy i z obawą poglądają na przyszłe plony. A wszystkim bez wyjątku popsuła humor do szczętu przygnębiwszy już swoją drogą wypadkami w świecie. Ludzie chodzą i poziewają i patrzą na siebie pytając: „Co to będzie?" Wojna, nieurodzaj, klęski giełdowe — niech Bóg broni, jaka przyszłość!

Z przykrością zapisać musimy, że 1. lwowskie stowarzyszenie konsumentów upadło. Komisja do zbadania stanu majątku stowarzyszenia wybrana, w sprawozdaniu swojem przekonała zgromadzenie w sobotę odbyte, że stowarzyszenie nie miało dobrego zarządu, że księgi rachunkowe nie były należycie prowadzone i że nie było kontroli w administracji. Dla tego piekarnia stowarzyszenia przyniosła straty około 5,000 złr., a sklep około 3 000 złr., dla tego stowarzyszenie zadłużyło się na 8 000 złr. Komisja ostrym poglądem wytknęła wady w różnych kierunkach zarządu, w jednym jednak punkcie pozostawiła próżnię. Oto §§. 17. i 21 statutu mówią o wybranym przez ogólne zgromadzenie komitecie rewidentów, składającym się z trzech członków i trzech zastępców. Ten komitet był winien przynajmniej co trzy miesiące rewidować wszystkie księgi i rachunki. Dowiadujemy się jednak, że ten komitet od czasu wyborów, a zatem od roku ani razu nie wypełnił wziętego na siebie obowiązku, a tej ważnej okoliczności komisja nie podniosła. Przecież nie ulega wątpliwości, że największa niemal wina ciąży na tej najwyższej kontroli zarządu stowarzyszenia; bo gdyby ten komitet był swojej powinności nie zaniedbał, nie mogłoby było przyjść do tej smutnej katastrofy.

Z Towarzystwa prawniczego odbieramy następujące doniesienie: W sobotę d. 5. listopada b. r. o godz. 6. wieczorem odbędzie się w salach Towarzystwa nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa prawniczego celem uczczenia pamięci Kazimierza Wielkiego w dzień pięciowiekowej rocznicy śmierci jego.

Prof. dr. Leonard Piętak będzie miał odczyt „O rysach charakterystycznych panowania Kazimierza Wielkiego i jego dzieła prawodawczego" ułożony według zapisków ś. p. Stanisława Zborowskiego.

Członkom Towarzystwa wolno wprowadzić gości.

We wtorek przedstawiono w teatrze ruskim po raz pierwszy komiczną operetkę z francuzkiego z oryginalną muzyką księdza Porfirego Bażańskiego p. t. *Parania*. Jakkolwiek wykonaniu tego utworu przez część orkiestry wojskowej pułku „Toscana" wiele mielibyśmy do zarzucenia, sama kompozycja, a mianowicie niektóre jej numera, podobały się bardzo licznie zebranej na to przedstawienie publiczności, w przeważnej części polskiej. Młody kompozytor jest uczniem p. Guniewicza, w utworze swoim zdradził też to pokrewieństwo duchowe, zwłaszcza w owym śmiałym sposobie instrumentacji, właściwym twórcy „Niewoli Babilońskiej." Zresztą mielibyśmy jeszcze do zrobienia tę uwagę kompozytorowi, iż niewdzięczny obrał temat w konwencjonalnej farsie z francuzkiego, iż nierównie wdzięczniejsze pole dla swego talentu znalazłby w motywach czysto ludowych, ruskich.

— **Mianowanie.** Dr. Ignacy Rybarski, koncypista, mianowany prowizorycznym adjunktem przy gal. prokuratorji skarbowej.

P. Rudolf Ottmann, mianowany pisarzem przy bibliotece uniwersyteckiej we Lwowie.

— **Na rannych Francuzów** złożył w *Administracji Gazety Narodowej* p. J. C. 2 złr. — Razem z poprzednio wykazanemi 38 złr. 48 cent. a. w.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 3. listopada b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1) Akt odbytej licytacji względem oddania w przedsiębiorstwo czyszczenia kanałów miejskich; sprawozd. radny p. Ślaski. 2) Asygnata subwencji dla gal. Towarzystwa muzycznego; sprawozd. radny p. Baurowicz. 3) Wnioski sekcji V. względem wyjednania dla miejskiej szkoły handlowej upoważnienia do odbywania egzaminów prywatnych i wydawania świadectw, tudzież względem zamianowania profesora prawa handlowego przy onejże; Sprawozd radny dr. Pfeiffer. 4) Ekstabulacja prawa najmu realności pod l. 71¼ intabulowanego na rzecz miasta; sprawozd. radny dr. Jul. Kolischer 5) Zatwierdzenie zarządu sekcji III.; *a*) co do zakupna kamienia na drogi; sprawozd. radny p. Engel; *b*) co do urządzenia trąby wodościekowej w ulicy dykasterjalnej; Sprawozd. radny p. Slaski.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 31. październ. Franciszka Nemes, wdowa po kapitanie, lat 53, na puchlinę. Józef Trzciński, właściciel domu, lat 58, na udar mózgowy. Sabina Müller, żona urzędnika, lat 30, na gruźlicę. Kamila Wepnik, córka właściciela domu, lat 25, na gruźlicę. Emilian Musakowski, nauczyciel, lat 47, na gruźlicę. Apolonia Syrowicz, zarobnica, 38, na gruźlicę. Michał Rurka, zarobnik, lat 21, na gruźlicę. Katarzyna Szewczuk, zarobnica, lat 28, na gruźlicę. Wiktorja Łokczewska, córka konduktora, 9 miesięcy, na koklusz. Piotr Krajniak, syn sługi, 1 rok 3 mies., na dżgawkę.

— **Wydział Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej** zawiadamia niniejszem osoby interesowane, że kancelarja Towarzystwa przeniesioną została pod nr. 13 na 1. piętrze w gmachu teatralnym.

— **Odezwa.** Walne zgromadzenie członków lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 1. listopada b. r. w wielkiej sali ratuszowej o godzinie 10. z rana.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie z czynności zarządu; 3) Uchwalenie regulaminu dla biblioteki oddziałowej; 4) W sprawie kwinkweniów dla nauczycieli szkół średnich zabierze głos prof. Br. Trzaskowski; 5) Okazy Trembowelskie objaśni p. Kwieciński; 6) Wybór skarbnika; 7) Wniosek Zarządu w sprawie orzeczeń ankiety gimnazjalnej; 8) Wnioski członków.

Do licznego udziału zaprasza się członków. Dla publiczności otwarte będą galerje.

Z Zarządu lwowskiego oddziału Towarzystwa pedag.

Lwów d. 18. października 1870.

B. Trzaskowski, prezes. *A. Kuliczkowski*, sekretarz.

— **I w Wersalu widziano zorzę północną** d. 25. zm. Zjawisko to szczególniejsze wywarło wrażenie na żołnierzach i na zabobonnej a tak rozdrażnionej dziś ludności francuzkiej.

— **Lwów,** 27. października. (Sprawozdanie.) Odnośnie do mojej odezwy, zamieszczonej w numerze 220 *Gaz. Nar.*, wzywającej wszystkich prezesów czytelni ludowych, tak miejskich jak i wiejskich, do nadsełania dokładnych adresów i spisu członków udział biorących, w celu wsparcia tychże, zgłosiło się do 20. b. m. dwadzieścia i pięć, z których następujących 17 już obesłałem:

1) Czytelni katolicko-ludowej w Jabłonkowie, na Szląsku austrjackim, prezes ks. Teodor Janik, dzieł 11. — 2) Biblioteczce szkolnej w Cieszanowie, zarządzca p. Michał Gilewicz, naucz., dzieł 9. — 3) Czytelni w Głogowie, zarządca p. Alojzy Niemiec, dzieł 10. 4) Biblioteczce wiejskiej w Brzegach, prezes p. Maciej Szarek, włościanin, dzieł 2. — 5) Czytelni w Muszynie, prezes p. Zygmunt Medweczky, 16 tomików bibl. ludowej polskiej.— 6) Czytelni miejskiej w Złoczowie, prezes p. Strzelecki, dzieł 6. — 7) Czytelni ludowej miejskiej w Załoźcach, przezes p. Henryk Gurski, dzieł 5, broszur 6. — 8) Czytelni w Radziechowie, prezes ks. Antoni Kiernik, trzy roczniki „Nowin ze świata". — 9) Czytelni w Leżajsku, prezes p. Romuald Sernicki, dziełek 11. — 10) Czytelni ludowej przy szkole głównej w Dolinie, prezes p. Józef Sąsiedzki, dzieł tom. 5, broszura 1. — 11) Czytelni wiejskiej w Jeleniu, prezes Franciszek Skóra, włościanin, dzieł 2, broszura 1. — 12) Biblioteczce przy szkole w Krechowcach, zarządca p. Kokorczek, nauczyciel, dzieł i dziełek 11 — 13) Bibliotece i czytelni szkolnej w Oleszycach, prezes i bibliotekarz p. Witkowski, nauczyciel, dzieł 4, broszur 3. — 14) Czytelni lud. przy szkole w Lutczy, prezes Józef Piestrak, naucz., dzieło 1, broszur 2. — 15) Czytelni wiejskiej w Lipnicy, prezes p. Kasper Borkowski, włościanin, dzieł 3, broszur 4. — 16) Biblioteczce szkolnej w Gawłuszowie, zarządca p. Franciszek Niklas, naucz., cztery roczniki „Tygodnika Niedzielnego". — 17) Czytelni wiejskiej w Trzcianie, tymczasowy prezes p. Ferdynand Nowak, dzieł 5, broszur 5 i statut dla czytelni (Dalszy ciąg nastąpi.)

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie złożyć najserdeczniejsze podziękowanie za doręczone mi książki rozmaitej treści, do dalszego rozporządzenia, pp. dr. Ludwikowi Dolańskiemu, marszałkowi Rady powiatowej samborskiej, Ludwikowi Rojekowi, dyrektorowi archiwum aktów grodz. i ziem. galicyjskich i księżom wikarjuszom archikatedralnym ormiańskim, Janowi Szymonowiczowi i Kajetanowi Aksentowiczowi.

Zenon Sylwester Rojek,
Lwów, Kręcone Słupy 504¼

— **Brzozów** d. 16. października. Dnia wczorajszego odbyła posiedzenie tutejsza Rada powiatowa, a że jak wiadomo, wkrótce nastąpią nowe wybory, przemówił prezes do zgromadzonych, mniej więcej tej treści, iż o ile przy objęciu urzędowania cieszył się instytucją, w nadziei, że Wydział będzie w stanie urzędować z korzyścią dla powiatu i tem samem i dla kraju, o tyle widzi się obecnie w

przykrem położeniu przy ukończeniu kadencji oświadczenia Radzie, iż mimo pracy i zabiegów Wydziału, nie opłaciło się urzędujących poświęcenie, z powodu zewnętrznych przeszkód i w części nieprzychylności i apatji gmin włościańskich.

Na to radny p. P. wezwał Radę do uznania pracy prezesa i Wydziału, co najchętniej przyjęto, lecz przytem nie uznano stosownym ustępu, co do zachowania się gmin włościańskich. Prezes odpowiedział dowodnie, cytując parę zdarzeń zaszłych. Mówił dalej o pożyteczności instytucyj autonomicznych, które teraz jako początkowe i przejściowe niedostatecznie odpowiedzieć mogły. Następnie zabrał głos członek Wydziału ksiądz S.; wykazywał wymownie błędność ustawy i szkodliwość zakorzenionych formalności, które czynność paraliżują, jednakowo bardzo ogłędnie i ogólnikowo po nim odezwał się radny O., uderzył wprost w rzecz bez ogródki, stawiając wniosek, by Wydział zestawił szczegółowo, ile uchwał było takich, które potrzebowały egzekutywy, a o ile takowe przez starostwo przeprowadzone zostały, i by to podać do Wydziału krajowego i innych władz, jako fakta, mogące i popierające rezolucję sejmową. P. radny P. zarzucił niestosowność wniosków, i zażądał przejścia do porządku dziennego, ale wniosek pierwszy, postawiony do głosowania utrzymał się.

Wniosek radnego O. dążył do tego, by i inne Rady, podobne szczegółowe porobiły wykazy, jako żywy dowód potrzeby zmian ustawy, wniosek nie był wymierzony jak to niektórzy mniemali tylko przeciw miejscowemu starostwu, ale w ogólności do całego kraju, gdyż Wydział Rady brzozowskiej od początku przyjął zasadę, działania w porozumieniu z starostwem, któremu pilności w popieraniu Wydziału zaprzeczyć niepodobna, troskliwie bowiem opiekowało się Wydziałem; nie było żadnej sesji na której by nie było obecnych dwóch urzędników a przynajmniej jeden, którzy nie szczędzili nigdy przyrzeczeń ekzekutywy bezzwłocznej, uchwał w ich obecności przeprowadzanych, jednakowo później znalazły się tysiączne formalności, stojące na przeszkodzie starostwu, mimo najlepszych dla autonomicznych władz wygłaszanych chęci. Wiele więc uchwał ważnych, niedoczekawszy się stanowczej egzekutywy, przeżyły kadencję.

Co do dróg, to o tem niema co i wspominać, są bowiem gminy, które przez lat trzy ani jednego dnia szarwarku nie odrobiły, to jeżeli wyszło ostre rozporządzenie, to pewnie w żniwa lub w czasie zasiewu, z dodatkiem, iż to na żądanie Wydziału powiatowego starostwo zmuszone naglić. Oczywiście znowu gminy uwolniono. A co się dzieje w całym kraju? Gdy się pokażą ludzie podejrzani, uzbrojeni jak złodzieje lub rabusie, daje się dla formalności rozkaz gminom chwytania tychże, nie dając żadnej asystencji; gminy ostrzegają podejrzanych bojąc się zemsty, lecz gdy urzędnikowi zdarzy się pora, iż może być pewnym, że w egzekucji nie będzie żadnego czynnego oporu, a szczególnie, gdy to tyczy obszaru dworskiego, to natenczas występuje komisja z całą okazałością, znajdzie się liczna zbrojna żandarmerja, znajdą się zwołani ościenni liczni włościanie, by im wszechwładność urzędową okazać, jak to np. pan komisarz F. w lesie dworskim w G. gospodarował. Nie mamy dotąd rozbojów i nie tak dużo ekscesów, lecz za to dziękować nie należy ani władzom autonomicznym a tem mniej sprężystości organów rządowych, ale jedynie religijności i dobroduszności ludu naszego. Kończę korespondencję słowem, iż byłoby wielką szkodą dla powiatu brzozowskiego, jeżeliby czynni członkowie Wydziału a szczególnie szanowni prezes i viceprezes nie byli na nowo wybrani, i nie przyjęli wyboru, gdy jest nadzieja, iż ich poprzednia praca nie będzie nadal bezowocną.

— (*W. P.*) **Z Podola.** Znajdując od czasu do czasu po dziennikach krajowych zamieszczane wzmianki o agitacjach wrogich nam pseudo rusinów, czuję się spowodowanym odezwać się kilkoma słowami dla wykazania, że ta agitacja, dążąca do waśnienia Polaków z Rusinami, nie znajduje odgłosu w kraju; bo już to każdy uznać może, że lud wiejski żadnego w niej udziału nie bierze, ale nawet i z ruskiej inteligencji mało się kto pod ten złowrogi, krajowi nieprzyjazny sztandar zapisuje. Od dawien dawna żyliśmy na tej ziemi w największej zgodzie. Ślubne węzły łączyły te dwa rody, a groby ich nie rozdzielały, w stosunkach towarzyskich wszędzie jak największa harmonia panowała, a dziś w wielu okolicach tego kraju panuje, nie naliczyłbym mnogich przykładów tej zgody między ludnością obu obrządków; iluż to Rusinów ożenionych z Polkami nie tylko w dawniejszych ale i w najnowszych czasach. Tak przed kilkoma tygodniami przypadł w mojem sąsiedztwie ślub, brata ks Krzyżanowskiego, przewodnika tendencji świętojurskich, i wesele tegoż odbyło się we dworze, bo miejscowy ksiądz w jak najlepszych stosunkach żyjąc z dworem, nie mogąc swych do 50 osób dochodzących gości pomieścić u siebie, wezwał całe weselne towarzystwo do dworu, i przecież ks. Krzyżanowskiego nie raził ten dowód zgody księdza z dworem, bo sam był między ugoszczonymi. Dużo podobnych przykładów mógłbym zacytować, ale nie chcę przedłużać tego pisma, i przejdę do bytności najprzewielebniejszego metropolity Sembratowicza na naszem Podolu, gdzie będąc przed paru tygodniami, mógł się naocznie przekonać, jaka tam zgoda panuje między mieszkańcami obu obrządków. Wszędzie w miejscach, gdzie są kościoły, witały go procesje licznej ludności łac. kat. obrządku z swymi proboszczami na czele, a w innych łączyły się oba obrządki w jedną procesję. W każdem zetknięciu się z ludnością i obywatelami, doznał najprzewielebniejszy metropolita oznak jak najwyższego uszanowania, jakie temu zacnemu i prawdziwym duchem katolickim przejętemu naczelnikowi kościoła ob. gr. się należy. Nie żałował on też swego trudu, i w bardzo nieprzyjaznej, bo nader słotnej porze, dowiedziawszy się, że w dalekim Podolu, wsi Uhryniu składkami bogobojnych parafian i troskliwością miejscowego proboszcza powstała okazała murowana cerkiew, pospieszył tamże, by ten solenny, a nużący akt poświęcenia samemu dokonać. Mnogość ludu dowiedziawszy się o niespodziewanem przybyciu metropolity w tamte strony, zgromadziła się na tę uroczystość w tem pokoleniu niewidzianą, bo metropolity od lat kilkudziesięciu nie było w tych stronach. Wśród niej wystąpił zacny kapłan ks. Woliński, o którym w mojej korespondencji z września z powodu innej uroczystości w kościele Chomiakowieckim odbytej, wspomniałem, z bardzo piękną, wielce budującą mową, z której na jeden ustęp pozwalam sobie zwrócić uwagę szanownych czytelników. Mówił on o kościele powszechnym katolickim, i kościołach pojedynczych, opowiedział, jakie prześladowania ten kościół przetrwał; wspomniał dosadnie, że i dziś te prześladowania nie ustały, że w naszem tu sąsiedztwie (Uhryń leży o mil 3 od zaboru moskiewskiego) w carstwie rosyjskiem, gdzie mieszkańców rząd zmusza do odszczepieństwa od kościoła, i do uznawania cara lub carycy jako głowę kościoła, tam katolicy cierpią wielkie prześladowanie, tam prawie wszyscy biskupi ze stolic porwani, i w dalekie odludne kraje wywiezieni. Ale pocieszał mowca pobożnych słuchaczy, że i te prześladowania kościół przetrwa, i wyjdzie zwycięzko, jak już niezliczone razy wyszedł, a fałszywe religie prędzej czy później upadną. Ta mowa zacnego kapłana wywarła wielkie wrażenie na zgromadzeniu bardzo licznem, składającem się ze słuchaczy obu obrządków. Tak przemawiał prawy katolik wobec swego metropolity tym samym duchem wiary przejętego. i takiego kaznodzieję zaprosił szanowny proboszcz z Uhrynia, bo wiedział, że zrobi przyjemność czcigodnemu metropolicie. Wprawdzie zauważano, że z najbliższego otoczenia metropolity, dwóch kanoników jakoś nie bardzo przyjemnie było dotkniętych słowami godnego i prawego katolika, co nie wyczekując ostatka mowy cofnęli się z cerkwi do zakrystji, a jeden ksiądz obrz. gr. odezwał się do mnie: najprzewielebniejszy metropolita to jest osoba bardzo sympatyczna bardzo religijny *catholicissimus*, szkoda tylko, że podobnoś zaszczyca swem zaufaniem niezasługujących na to... *sapienti sat...*

— **Nadwórna,** dnia 28. października. (Arcyksiążę Józef. Drogi żelazne do Węgier Odbieranie przysięgi przez wójtów.) Niedawno mieliśmy w naszych górach rzadkiego gościa, bo samego arcyksięcia Józefa z kilkoma oficerami, szukającego miejsca do pomieszczenia kilkutysięcznej załogi wojskowej, oraz badającego w tych stronach przesmyku do Węgier; dziwi nas tylko, dlaczego w tym względzie nie zapytano starostwa miejscowego, lub wydziału powiatowego, obznajomionych oczywiście najdokładniej z miejscowością? Widać z tego, że w naszym rządzie nie ma łączności władz wojskowych z cywilnemi, nawet w takich sprawach jak lokowanie załogi lub zbadanie terenu, z czego wyniknąć musi niedokładność obliczeń, i będziemy jak w wojnie pruskiej liczyć na nieprzystępne jeziora i bagniska, przez które — Prusacy armaty przeprowadzali!

Czytaliśmy w dziennikach zawiadomienia, że rząd udzielił pozwolenia na trasowanie drogi kolei żelaznej z Tarnopola przez Kołomyję, Śniatyn do Szigietu; już nawet pewna spółka wytyczyła i specjalny plan drogi żelaznej od Stanisławowa przez Nadwórnę, Delatyn, Mikuliczyn do Szigietu wykonała, lecz do przedłożenia rządowego tej drogi dotąd nie przyszło. Zdaje się, że strony poprzednio targnją się o subwencję, a jednak dziwi nas bardzo, że rząd zwleka budowę tej drogi, która najkrótszą linią do środka prawie Węgier prowadzi, i z pomiędzy już dotąd projektowanych, byłaby najtańszą i najstrategiczniejszą, mając jednakową z innemi wartość co do handlu i zamiany produktów. Jedno tylko mielibyśmy do zauważenia: dlaczego pomienione spółki nie poprowadziły linii z Nadwórnej przez Pniów, Pasieczną, Zieloną do granicy węgierskiej, a ztamtąd aż do Szigietu, która to linia spełna półczwartej mili, jest krótszą i aż do samego środka Karpat może być poprowadzona szeroką doliną Bystrzycy, żadnej trudności nie przedstawiającą, gdzie tylko półtory mili drogi wypadłoby walczyć z przeszkodami skalistych gór, a którędy obecnie Rada powiatowa uchwaliła drogę krajową zaprojektować. Droga z Nadwórny przez Delatyn, Mikuliczyn, po pod Czarną górę do Szigietu, jest o półczwartej mili dłuższą, i znacznie więcej sprawia trudności na wązkim i krętym korycie Prutu i Cissy, tudzież z wydrążania wielu tunelów i przekopywania wielu gór.

Kończąc tę korespondencję zapytujemy świetne namiestnictwo i Wydział krajowy, czy jest ugruntowanem w ustawie gminnej odbieranie przez wójtów choćby nawet w miejscach targowych, przysięgi od stron, jak to obecnie przy wybieraniu notantów cen targowych ze strony namiestnictwa nakazano, albowiem chociaż nie jesteśmy bezwzględnie zwolennikami nieomylności papieża, wiara jednak dla nas jest świętą, i nie chcielibyśmy, by akt przysięgi był kiedykolwiek sprofanowany; a jaką możemy mieć rękojmię, że tak się nie stanie, jeżeli dopuścimy, by wójtowie przysięgi odbierali? Nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby nasze gminy były odpowiednio wykształcone, lub też gdyby miały takich naczelników, lecz niepodobnem jest, by świetne namiestnictwo nie wiedziało, iż gminy w Galicji i Lodomerji, a częstokroć nawet miasta, mają wójtów nie umiejących czytać i pisać, trzymających pisarzów bez nauki. Któż więc z nich przykładnie zdoła przyjmować przysięgi? Strzeżmy się, by takowa nie była czczą formalnością, a więc dowolną igraszką. Nie lepiejby było w gminach, gdzie dawniej magistratów nie było, pozostawić zamiast przysięgi przyrzeczenia przez podanie ręki?

— **Jasło,** d. 26. października. W dopełnieniu uchwały Wydziału powiatowego z dnia 25. października 1870, mam zaszczyt prosić szan. redakcję o umieszczenie w szpaltach swego dziennika niżej skreślonego wyjaśnienia sprawy, głównie dobro gmin mającej na celu, a to, aby poddać pod sąd opinii publicznej postępowanie c. k. władz rządowych z władzami autonomicznemi. Wydział powiatowy w Jaśle widząc liczne nadużycia powstające z tego, że naczelnicy gmin samowolnie i bez żadnej kontroli rozliczali i ściągali dodatki na potrzeby gminne, że nauczyciele szkół ludowych, za swą pracę mozolną, tak nędznie będąc wynagradzani, zależni są od łaski naczelnika gminy, który pensję wypłaca im kapaniną po kilkanaście centów, — postanowił tym niedogodnościom zapobiedz w sposób następujący:

Wszystkie zwierzchności gminne tutejszego powiatu, okólnikiem wezwane zostały do przedłożenia Wydziałowi budżetów potrzeb gminnych i szkolnych. Budżety te najskrupulatniej zbadane, zmodyfikowane, dodatek właściwy ustanowiony, a na zasadzie rozporządzenia ministerjalnego z d. 22. października 1866, l. 7506, Wydział przesyłając wykazy potrzeb gminnych i szkolnych w dniach 17. i 27. grudnia 1869 i 11., 15 i 21. stycznia 1870, wezwał c. k. starostwo w Jaśle o polecenie c. k. urzędowi podatkowemu: rozrachowania tego dodatku, ściągnięcia go z pojedyńczych kontrybuentów, a następnie, aby kwota stanowiąca potrzeby gminne, wydaną była zwierzchnościom gminnym, kwota zaś na pokrycie płac nauczycieli, przesłaną została do kasy Wydziału, celem wypłacania nauczycielom pensji kwartalnie. Zaraz z samego początku urząd podatkowy w Jaśle okazywał wielką niechęć w rozrachowaniu i ściągnięciu dodatków na potrzeby gminne i szkolne (wbrew rozporządzeniu minist. wyżej zacytowanemu).

Gdy pomimo kilkakrotnych wezwań ze strony Wydziału, wystósowanych do c. k. starostwa w Jaśle, aby znagliło urząd podatkowy do spiesznego rozrachowania i ściągnięcia dodatków, -- naczelnicy gmin ciągle zgłaszali się do Wydziału powiatowego narzekając, że nie mają czem zaspokoić nagłych potrzeb w gminie; bowiem dodatki dotychczas wydane im nie zostały, przeto na tej zasadzie, Wydział tutejszy pod dniem 23. września 1870, l. 1225, po raz szósty zapytał c. k. starostwo, dlaczego do dziś dodatki na potrzeby gminne nie są ściągnięte i oddane zwierzchnościom gminnym. W skutek tego zapytania c. k. starostwo w Jaśle, odezwą z dnia 12. października 1870, l. 4777, odpowiedziało: że narzekania wójtów są fałszywe, bo dodatki prawie wszystkie ściągnięte (dlaczego dotąd nie wydano?), a na dowód tego zakomunikowało Wydziałowi tutejszemu pismo c. k. urzędu podatkowego treści następującej:

„L. 1833.

„Świetne c. k. starostwo!

„Ogólna suma rozrachowanych na rok 1870 na potrzeby gminne dodatków wynosi 6088 złr. 46 ct., na to wybraliśmy do dnia dzisiejszego 5378 złr. 32½ ct., pozostaje przeto do końca grudnia 1870 do zapłacenia 710 złr. 13 ct., wierutnem przeto kłamstwem jest niniejsze podanie (to jest odezwa Wydziału powiatow. z d. 23. września r. b.) i polegać może tylko na uprzedzeniu i przesądzaniu członków Rady powiatowej przeciwko c. k. urzędnikom podatkowym.

„Ponieważ podpisany urząd podatkowy żadnego wpływu na gospodarkę gminną nie wywiera, przeto zechce Rada powiatowa urząd podatkowy od wszelkich podejrzywań uwolnić i złe wynikłe, gdzieindziej szukać.

C. k. urząd podatkowy,

„Jasło, dnia 27. września 1870.

Riess. *Przetocki*“.

Otóż jest próbka przyzwoitego stylu urzędowego c. k. urzędu podatkowego w Jaśle! Czy c. k. starostwo w Jaśle mając poczucie poszanowania dla władzy, bez ubliżenia sobie powinno było odezwę urzędu podwładnego w podobnym duchu zredagowaną — komunikować Wydziałowi?

Wydział powiatowy nie omieszka natychmiast poczynić odpowiednie kroki do władz wyższych, aby uzyskać zadosyćuczynienie za wyrządzoną mu podobną zniewagę.

Z Rady Wydziału powiatowego jasielskiego.

Wice-Prezes: ***A. Horliczek.***

Członek Wydziału: *Władysław Bielański.*

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów d. 2. listopada. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 9.15—9.25, żyta 160 fnt. 5.15—5.25, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—., jęczmień 140 fnt. 4.90—5.10, hreczka 140 fnt. 4.50—4.80., owies 100 ft. 3.30—3.40, kukurudza 170 fnt. 6.—6.25. groch 6.50—6.70 złr., soczewica 180 fnt. 7.25—7.25., fasola 180 fnt. 7.25—7.50, jagły 180 fnt 9.50—10.25, koniczyna 180 fnt. 44—45 złr., rzepak zimowy 150 funtów 15.25—15.50 złr., rzepak letny 150 fnt. 12.75—13. złr., lnianka 150 funt 11.—11.25 złr., siemię konopne 120 fnt. 6.15—6.25, siemię lniane 150 fnt. 9.50—9.75, anyż rosyjski ctn. 20.50—21.— złr., anyż płaski ctn. 13.—13.25 złr., kminek 100 fnt. 18.50.—19.—, zł., len 100 fnt. 14—22 złr., konopie 100 fnt. 15—23 złr. chmielu 100 fnt. 20—22 złr., miód z woskiem 100 fnt. 23.50—24.— złr., miód patoka 100 fnt. 21.50—22. złr., wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—120 złr., wosk żółty wiejski 108—110 złr., potaż słomiany 100 fnt. 12—12.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. —.— złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. —.— złr. olej lniany surowy 100 fnt. —.— złr., olej konopny surowy 100 funt —.— złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. —.— złr., olej słonecznikowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy surowy 100 fnt —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt. 32—32.50 złr., wiadro spirytusu 18.25—18.50 (Z Izby handlowej.)

Wiedeń dnia 31. października. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i besarabskich 2713, węgierskich 920, niemieckich 283, razem 3916 wołów. Płacono stajenne 32 do 33.— złr paszone 27 do 28 złr. 10, — zrana był targ lichy, później jeszcze gorszy; około 4.0 zostało niesprzedanych

J. Krzysztofowicz.

Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

Ostatnie wiadomości.

Książę Leon Sapieha wyjechał z Krasiczyna do Wiednia. Wyjazd ten ma być podobnoś w związku z pogłoskami o skłanianiu się jego do objęcia posady namiestnika.

Okazuje się teraz, że wszystkie wiadomości ze źródeł pruskich rozsiewane o jakichś propozycjach co do preliminarjów pokojowych, które Thiers miał niby stawiać w Wersalu, nie były niczem innem jak tylko prostym wymysłem — pobożnem życzeniem Prusaków. Nie mógł bowiem Thiers stawiać tych propozycyj dlatego, że dopiero pozawczoraj przybył do Wersalu, a kiedy jechał z Tours do Paryża, nie widział się z Bismarkiem.

Możnaby chyba w takim razie przypuścić prawdopodobieństwo istnienia podobnych propozycyj Thiersa, gdyby przyjęło się, że on mógł je postawić za pośrednictwem mocarstw neutralnych.

Jeżeli sprawdzą się wiadomości o wciągnięciu Austrji przez Prusy w „serdeczne“ rokowania, na zasadzie dążeń pangermańskich, to sparaliżuje to wszystkie zabiegi mocarstw neutralnych, bo ściągnie na szalę przeciwną, taki bądź co bądź czynnik, jakim jest Austrja. Na stosunki zaś wewnętrzne w austrjacko-węgierskiej monarchii wywrze to wpływ reakcyjny.

Od wziętego na siebie wobec księcia Grammonta zobowiązania, wystawienia 150 do 300 tysięcy wojska u granicy pruskiej, Austrja wycofała się po każdem zwycięztwie pruskiem coraz więcej z polityki przymierza z Francją, aż nareszcie po kapitulacji Metzu dochodzi do przymierza ścisłego z Prusami!

Doniesienie telegraficzne o zwycięztwach Werdera w okolicach Gray dotyczy zapewne tych oddziałów wolnych strzelców, o których istnieniu tam donosiły dzienniki włoskie. Musiano je napaść z nienacka.

Jen. Tann, którego dywizję jedną rozbili Francuzi, zażądał spiesznych posiłków. Posłano mu w pomoc dywizję jedną z armii ks. Frydryka Karola z pod Metz.

Telegramy „Gaz. Narodowej“.

Wersal d. 2. listopada. Książę Frydryk Karol donosi, że przy kapitulacji Metzu wydano 53 orłów z sztandarami.

Dziś w południe przybył tu Thiers z Paryża.

Pod Paryżem nie zdarzyło się nic nowego.

Przednie straże Werdera natrafiły w dniu 27. z. m. w okolicy Gray na wojska francuskie i pobiły je wszędzie, wzięły w niewolę 15 oficerów i 500 żołnierzy.

Straty drugiej gwardyjskiej dywizji piechoty w dniu 30. z. m. (w Le Bourget; p. r.) wynoszą 34 oficerów i 449 ludzi.

Wieczorem dnia 31. z. m. i rano 1. b. m. utrzymywał fort Valerien bardzo żywy ogień działowy, bez strat z naszej strony.

Kassel d. 2. listopada. Kaselska *Morgenzeitung* potwierdza, iż cesarzowa Eugenia przybyła do Wilhelmshöhe. Bazaine pozawczoraj przybył z 9 oficerami do Kasselu, ks. Murat z 78 oficerami przeszłej nocy, Canrobert i Leboeuf dzisiaj.

Londyn d. 2. listopada. *Daily Telegraph* donosi z Tours 1. b. m., iż przyjęto prośbę jenerała Bourbak'iego o dymisję.

Times zaprzecza wiadomości o widzeniu się hr. Pryża z hr. Chambord w Coppet (miasteczko w Szwajcarji.)

Strassburg d. 2. listopada. Most między Strassburgiem a Kehlem zrestaurowano. Rozpoczęło się oblężenie fortecy Neu-Breisach.

Rzym d. 2. listopada. Papież wystosował notę do mocarstw, w której uskarżając się na okupację Kwirynalu daje do poznania, że będzie zmuszony opuścić Rzym.

Bruksela d. 2. listopada. Zapewniają tu, że armia Bazaina czyli też załoga fortecy i fortów nie chciała uznać kapitulacji i złożyć broni. Przyszło do walki z Prusakami.

Tours d. 1. listopada. Wiadomości z Paryża dnia 28. października konstatują, iż wyborny duch panuje w obronie stolicy. Subskrypcje na zakupno dział bardzo pomyślny biorą skutek. Już pokrywają cenę 1000 dział. Swiezego mięsa wystarczy do 14. grudnia. Na trzy tygodni starczy potem pekelfleiszu. Wielkie roboty ku Cachan i Bagneux postępują szybko, chociaż nieprzyjaciel czyni wysilenia, aby im przeszkodzić.

Z dnia 29. października donoszą z Paryża dekretem rządu order legii honorowej: przeznaczono jedynie za zasługi wojskowe.

Jenerał Bellemare z wolnymi strzelcami zaskoczył nieprzyjaciela dnia 28. października w Bourget i wyparł go ztamtąd. Prusacy w ciągu tego dnia wzmocnieni uderzyli na nowo na Bourget, lecz musieli się wieczorem cofnąć. Francuzi obwarowują Bourget, obsadzili Drancy. (Z Bourget 30. października już wyparli ich Prusacy; p. r.)

Na sporządzanie balonów asygnowano **40.000** franków.

Proklamacja Gambetty do armii opiewa: Armia została zdradzoną ale nie zhańbiła się. Od niegodziwych dowódzców uwolnieni, żołnierze już nie będą walczyć za despotę, lecz o zbawienie ojczyzny, za spalone swe domy rodzinne, za zhańbione rodziny i za wydaną na wściekłości nieprzyjaciela Francję. Hańbę zwołując na oszczerców którzy armię śmicli uczynić solidarnie odpowiedzialną za niegodziwość jej dowódzców, wzywa proklamacja żołnierzy do pomszczenia swego honoru, który jest honorem Francji.

„Wasi bracia z nadreńskiej armii protestowali już przeciw bezczelnemu zamachowi, cofnęli z honorem swe ręce od przeklętej kapitulacji. Waszem zadaniem teraz podnieść na nowo sztandar francuski, zhańbiony przez Napoleona i jego pomocników, przywrócić ten sztandar do zwycięstw. Lecz umiejcie zarazem pełnić cnoty republikańskie: poszanowanie dla karności i pogardę śmierci. Czas słabości i zdrady już minął. Losy Francji wam są powierzone.“

Praga 2. listopada (pr.) *Bohemia* utrzymuje, że rozbicie się rokowań Potockiego z Rechbauerem spowodowały koła, ponad Potockim stojące, które usiłują obalić rząd obecny. W związku z tem jest zachowanie się właścicieli większej posiadłości w Czechach wobec rządowej listy kandydatów. Cesarz nie będzie głosował. Arcyksiążęta głosować będą z wiernokonstytucyjnymi. Rechbauer otrzyma ważną rolę W kołach decydujących (*Massgebende Kreise*) chcą użyć najenergiczniejszych środków przeciw federalizmowi i odrębnym stanowiskom pojedyńczych krajów.

Lwów, z Izby handlowej dnia 2. listopada.	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	247 50	248 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	196 25	197 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	112 00	113 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	68 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	79 75	80 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	70 50	71 10
Banku hipot. gal. 6%	87 20	87 60
Gal. zakł. kred. włość.	85 00	86 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 50	73 00
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 80
Dukat cesarski	5 74	5 81
Napoleondor	9 74	9 82
Pół imperjał rosyjski	09 90	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 57	1 58
Pruskie bilety kasowe	1 81	1 82
Srebro	121 00	122 50
Wiedeń d. 31. październ.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	57 50	57 60
„ „ „ srebrem	66 95	67 00
Pożyczka ost. z r. 1839.	238 50	239 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka lot. r. z r. 1854	86 00	86 50
„ „ 1860	93 10	93 20
„ „ 1864	116 75	117 00
„ podatk. z r. 1864	00 00	00 00
Listy zastawne domen.	119 25	119 75
Oblig. indemniz. galic.	73 00	73 50
„ „ bukow.	72 00	72 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	194 00	194 50
Centralny bank	56 50	57 50
Kredytowy zakład	255 70	255 80
Franko-Austrjackie	101 10	101 60
Galic. dla handlu i przem.	00 00	00 00
Generalbank	76 00	76 25
Hipoteczny bank galicyjski	106 50	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	715 00	717 00
Vereinsbank	94 50	95 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	56 50	57 00
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	18 50	19 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	169 50	170 00
Karola Ludwika	246 75	247 25
Północna Ferdynanda	2120 00	2122 00
Franciszka Józefa	188 25	188 50
Lwowsko-Czerniow. Jassy	196 00	197 00
Rudolfa	62 75	163 00
Siedmiogrodzka	66 00	166 50
Staatsbahn	383 50	385 00
Południowa	171 90	172 10
Tramway wied.	146 75	147 00
Łupkowska	158 00	158 50
Węgierska północna	000 00	000 00
„ wschodnia	89 25	89 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 75	88 50
Bank włościańsk. galicyjski	84 25	84 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 50	71 25
„ „ „ „ 5%	79 30	80 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 50	98 25
Bank nar. austr. 5% w. a.	93 40	93 60
Bodencredit w srebrze 5%	107 50	107 50
Bodencredit w. a. 5%	87 75	88 50
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	89 00	89 50
Ferdynanda północna	103 75	104 00
Karola Ludwika dawn.	102 00	102 50
„ „ z r. 1867	99 50	100 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 75	93 00
„ „ „ z III. em.	90 25	90 75
Rudolfa	90 00	90 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89 00	89 25
Południowej kolei	110 50	111 15
Państwowej kolei	133 50	134 00
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 75	93 50
Elżbiety nowa	99 50	100 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 75	93 50
Ferdynanda półnoen. m. k.	90 25	90 75
„ „ w. a.	88 00	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	158 00	158 75
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowkie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	90 00	90 10
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	122 00	122 25
Frankf. 100 zł. oł. w p. N.	103 20	102 50

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 2. listopada 1870.

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 101.—. Akcje kredytowe węg. 79 —. Anglo-austrjac. 201.—. Kolej Nadcis. 235.50. Akcje Karola Ludwika 247 —. Kolej siedmiogrodzka 167.—. Kolej połudn. 170.60. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 385.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 195.50. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 159.25. Północna 212.—. Kolej Rudolfa 163.50. Kolej węg.-wschodnia 89.50 Galicyjski obligacje indemnizacyjne 73 —. Losy 1864 r. 116.50. Usposobienie mdłe.

Do Jaśnie Wielmożnych Najprzewielebniejszych egzaminatorów prosynodalnych obrz. łac. we Lwowie.

Panie Boże zapłać! Ojcowie duchowni za waszą sprawiedliwość i sumienność. Wy to Ojcowie duchowni, kapłana 23. lat w winnicy Pańskiej gorliwie pracującego, któremu chyba tylko to zarzucić potraficie, że nie posiada talentu wam się płaszczyć i nizko kłaniać, z wyższej posady duchownej na niższą przenieść, za nieodpowiednego uznaliście. Wspaniałomyślną tę przysługę kapłańska uczyniliście dlatego, ponieważ innego kapłana wielki dar na wasze względy zasługiwać posiadającego, któremu pierwszy zdawał się bardzo być na zawadzie na wspomnionej posadzie umieścić uradziliście.

4163 1—1 W. M.

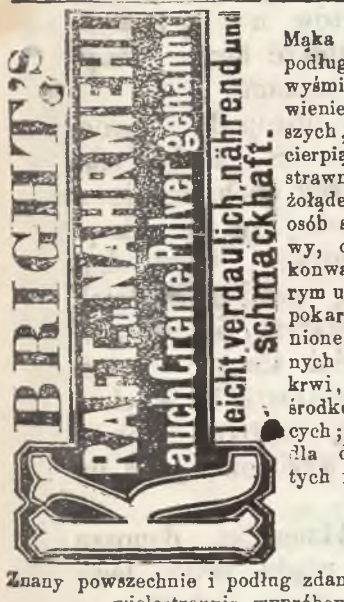
L. 3561.

Konkurs.

Celem obsadzenia apteki w mieście powiatowem Cieszanowie zezwolonej reskryptem Wysokiego ck. Namiestnictwa z dnia 7. października r. b. l. 34.330 rozpisuje się konkurs do dnia 30. listopada r. b.

Podania zaopatrzone w świadectwa uzdolnienia i z wykazem majątku, mają być wniesione do ck. Starostwa w Cieszanowie. Otrzymujący koncesje będzie obowiązanym pod unieważnieniem tejże, otworzyć aptekę w ciągu trzech miesięcy.

Cieszanów dnia 27. października 1870. 4165 1-3



Mąka ta sporządzona podług przepisu, jest wyśmienitem pożywieniem dla osób starszych, słabowitych-cierpiących na niestrawność i osłabiony żołądek; niemniej dla osób szczupłej budowy, cierpiących rekonwalescentów, którym użycie zwykłego pokarmu jest wzbronione; dla osłabionych przez ubytek krwi, lub nadużycie środków czyszczących; szczególnie zaś dla dzieci słabowitych i prędko rosnących.

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy
dla cierpiących na piersi.

Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie **80 cnt.** za flaszkę.

J. Engelhofera Esencja muszkułowa i nerwowa
z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany

STOMATICON, Woda do ust
Dr. Brunna, dentysty kilku c. k. zakładów w Gracu, uznana w skutek **nader licznych doświadczeń** za specyficzny środek do zagojenia zranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.

Cena flakoniku **88** cnt.

Likier żołądkowy
Dra Krombholza.

Likier ten, przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i w podróży. Cena flakonika 52 cnt.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych **we Lwowie** u **K. Schubutha** przy ul. Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Rucknera** dawniej Tomanka, **Mikolascha, Berlinera i J. Piepesa.**

W Białej u P. Knausa, **w Bochni** u B. Fadenhechta, **w Czerniowcach** u u T. Zacharjasiewicza i J. Rojańskiego, **w Jarosławiu** u I. Bojana, **w Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, **w Krakowie** u K. Hermana i J. Jahna, **w Rzeszowie** u J. Schaitera, **w Stanisławowie** u A. Tomanka i Spółki **w Tarnopolu** u W. Stachiewicza, i W. M. Wiologorskiego. **w Tarnowie** u J. Jahna, **w Wieliczce** u Charskiego, **w Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Spółki. 3942 12—12

F. W. Królikowski
we Lwowie poleca

NAJCELNIEJSZĄ HERBATĘ
ze zbioru wiosennego

1870,

na wagę wiedeńską, a zatem już na wadze wielka różnica, wszędzie albowiem pakują jeszcze zamiast 32 tylko 24 łuty na funt.

Kaisov Tea . . .	funt	5	złr.
Sansinski tak zwana ros famil.	„	4	„
Souchong	„	3	„
Souchong Nr. 2. .	„	2	„

Biszkokty angielskie do herbaty w wielkim wyborze.

Bulion tak doskonały, że może iść o pierwsze z ekstraktem Liebiga funt po 4 złr., wszelkie inne towary w wybornym gatunku po cenach odpowiednich. 4121 7—12

Z powodu zakupienia wielkiej ilości najpiękniejszych i najmodniejszych strojów jako to:

KAPELUSZE
baszliki, kapiszony, czypeczki, ubrania, szaliki jedwabne, kwiaty pióra i t. d.

mogę dobrym gustem i **najtańszą ceną** zadowolnić Szanowne Panie

M. Topolnicka
przy ulicy Nowej l. 281

Zammówienia z prowincji zaraz uskuteczniam. 4073 6—6

Realność,

położona w mieście **Zborowie**, składająca się z domu mieszkalnego o 4 pokojach, kuchni, spiżarni i zabudowań gospodarczych, wszystko w najlepszym stanie, jest wraz z ogrodem obejmującym około 2 morgi z wolnej ręki za mierną cenę do nabycia.

Wiadomość bliższą odebrać można udając się listownie do pani M. S. w Zborowie poste-restante. 4161 1—1



Nie do uwierzenia ale przecież prawdziwe.
Oryginalne Rzetelne za bezcen. 3866 7—?

Nikt na świecie nie jest w stanie niżej poszczególnionych zegarków sprzedawać po tak nizkich cenach

Prawdziwy angielski w ogniu pozłacany lub srebrny chronometr, z podwójną kopertą, ładna emalją, kryształowemi szkiełkami, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i z medalionem kosztuje 20 złr. w najładniejszym futerale.

Prawdziwe złote chronometry angielskie z pojedyńcza koperta, i szkiełkami kryształowemi z łańcuszkiem i medalionem w szkatule 17 złr.

Angielskie srebrne cylindrowe zegarki ze szkiełkami kryształowemi, wskazówką minut, z łańcuszkiem medalionem 10 złr.

Te same cylindrowe zegarki, w ogniu pozłacane z mechanizmem niklowym 12 złr.

Srebrne wychwyty kotwiczne, remontoary bez kluczyków do nakręcania ze szkiełkami kryształowemi, w drewnianym futerale po złr. 26, 28, 30.

Takie same złote po złr. 65, 75, 95.

Zegarki damskie srebrne ze szkiełkami kryształowemi, w miniaturowym formacie, najlepiej w ogniu złocone, wraz z łańcuszkiem w futerale po złr. 10 i 20 w najładniejszym futerale.

Takie same z podwójna koperta i łańcuszkiem po złr. 18.

Srebrne zegarki cylindrowe damskie w ogniu złocone po złr. 20.

Złote (próby 3.) zegarki damskie ze sprężyna szkiełkami kryształowemi po złr. 22, 24, 25, 27

Złote zegarki wysadzane djamentami po złr. 40, 50, 60.

Złote remontoary po złr. 60, 80 do 100.

Zegarki ze złota talmi, z podwójna koperta, sawonety ze skazówka minut, szkiełkami kryształowemi, mechanizmem z niklu, wraz z prawdziwym łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem w futerale, wszystko za złr. 16, i 17.

Łańcuszki złote, długie i krótkie po złr. 15, 20. 30, 50, do 1000,

Łańcuszki srebrne po złr. 2, 3, 4, 6, do 10.

Łancuszki ze złota talmi, długie i krótkie po złr. 1. 50, 2. 50, 3 do 5.

Na wszystkie zegarki daje się 3letnią rekojmię.

Do czytelników.

Za nadesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem poocztowem, załatwiam każde zamówienie, w 24 godzinach, zaś te, któreby się nie podobały, zamieniam bez trudności.

PHILIP FROMM
Uhren Fabrikant

Wien. Rothenthurmstrasse nr 9.

naprzeciw **Wollzeile.**

Do łaskawego uwzględnienia

Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości, upraszam przeto odróżniać od podobnych pośledniejszych.

Wszyscy ci, którzy zegarki kupują lub kupić zamyślają, raczą się pierwej do mnie udać pisemnie.



Chmielarz
rodem Czech, posiadający chlubne świadectwa tak z Czech jako i z Galicji, poszukuje obowiązku.

Bliższą wiadomość udziela się na listy pod adresem **J. P.** poste-restant Zarszyn. 2-3

Realność
z ogrodem w mieście powiatowem **Dolinie** obecnie zamieszkana przez Wgo Starostę, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość powziąć można u Wgo Androszowskiego poczta Jaworów. 4136 2—3

Poszukuje się

Praktykanta do apteki
położonej w jednym z większych miast Galicji wschodniej.

Bliższą wiadomość udzieli p. A. L. nr. 8½, I. piętro we Lwowie.

Adwokat krajowy
Dr. S. Waldmann
przeniósł **kancelarję** swoją do domu p. **Salamona Habera**, przy ulicy Jezuickiej pod l. 625¼. 4141 3—3

KELLER & ALT in Wien.

Keller & Alt in Wien. | Keller & Alt in Wien.

Piękne	Wytworne	Dobrze watowana
futro dla miasta **złr. 45.**	ubranie męzkie	suknia zimowa **złr. 18.**
Prawdziwe siedmiogrodz. futro do podróży z lamówką szopów **złr. 40.**	zdemiewające tanio u **Kellera i Alta** Wiedener Hauptstrasse Nr. 11 naprzeciw Freihause, róg Paniglgasse. **Cenniki franko.** Suknie, które się nie podobają będą napowrót przyjęte.	Bardzo przednia suknia zimowa eleganckiego fasonu **złr. 30.**

Ponieważ każdą suknię, która się nie podoba na powrót przyjmujemy, zaręczamy za rzetelną i sumienną obsługę.

Keller i Alt,
krawcy i posiadacze medalu państwowego.

4016 11—?

Wiedener Hauptstrasse Nr. 11.

Nowo wynaleziony kruszec szlachetny

ZŁOTO TALMI

prawdziwe tylko tu | prawdziwe tylko tu

Gwarantuje się, iż klejnoty te nawet po długoletniem używaniu nie doznają zmiany, od szczero złotych nie dadzą się odróżnić jakoteż iż sprzedaje się po następujących bardzo nizkich cenach, by każdemu nabycie tychże ułatwić.

Klejnoty dla pań:

1 wspaniała broszka po 80 cnt., złr. 1, 1 20, 1.80, 2.50, 3, 3.50, 4.
1 para kulczyków po cnt. 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 garnitur, brosza wraz z kulczykami w odpowiednim guście po złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7, 7.50, 8, 8.50, 9.
1 prześliczna kolja na szyję dla dam z krzyżykiem 80 cnt, lepsze 1 złr., przedniejsze złr. 1.50, najprzedniejsze złr. 2, 2.50.
1 ciężka branzoletka złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 wspaniały medalionik damski cnt. 50, 80, złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 elegancki pierścień z kamieniem lub bez kamienia cnt. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50.
1 prześliczny naszyjnik z medalionem złr. 2.80, 3. 3.50.

Klejnoty mężczyzn:

1 elegancki modny łańcuszek do zegarka złr. 1, 1.60, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, wraz z medalionem złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6.
1 długi łańcuch na szyję, nie odróżniający się wcale od szczerozłotego złr. 1.80, 2.80, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 przednia szpinka do szalów lub krawatek cnt. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2.
1 najprzedniejszy medalionik do męzkich łańcuszków do zegarka złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 przedni sygnet męzki z kamieniem lub bez tegoż cnt. 50, 80, złr. 1, 1.20, 1,50, 2. 2.50, 3.
1 buncik dewizek zegarkowych 40 cnt.
1 para najdogodniejszych guzików do mesztów z emaliowanemi kamjeniami lub bez tychże cnt. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50.
1 garnitur guzików gorsetowych i manszetowych w odpowiednim guście ct. 50, 70, 85, złr. 1.50, 1.80, 2, 2.50, 3.

Klejnoty brylantowe wykonane podobnie prawdziwym tak, iż nawet znawca z trudnością odróżnić je zdoła. Klejnoty te z prawdziwego srebra chińskiego, lub z prawdziwego złota talmi wyrabiane, kamienie z prawdziwego kryształu górnego szlifowane proszkiem djamentowym, nie tracą nigdy swego żywego połysku. Przednie gatunki oprawne są w prawdziwe srebro.

1 broszka złr. 1.50, 2, bardzo przednia złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 para kulczyków złr. 1.50, 2, bardzo przednie złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 para guzików do gorsu złr. 1.10, 1.50, 2.
1 para guzików manszetowych złr. 1.80, 2.80.

1 sztuka szpilki krawatowej złr. 1, 1.50, 2.
1 sztuka pierścienia brylantowego, bardzo przedni, złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 sztuka branzolety, wysadzanej brylantami, złr. 2, 2.50, 3.50, 4.50, 5.50.

Klejnoty Jonquile, orjentalne, wiecznie pachnące, misternie rzeźbione, czarne z bardzo przyjemnym zapachem, fasonu orjentalnego, bardzo eleganckie.

1 broszka złr. 1, 1,20, 1,50, 1.80, 2.
1 para kulczyków cnt. 80, złr. 1, 1.50, 2.
1 sztuka branzolety cnt. 20, 45, 85, złr. 1.
1 sztuka kolji, raz około szyi cnt. 60, 80.

1 sztuka kolji, dwa razy na około szyi po złr. 1.20, 1.40.
1 sztuka kolli, dwa razy na około szyi z przedniemi monetami tureckiemi złr. 2.50, 3.

Kto artykuły prawdziwe mieć sobie życzy, niechaj się zgłosi listownie lub osobiście wyłącznie do

N. Glattau,
Erster Pariser Bazar für Oesterreich in Wien,

Kärntnerstrasse 51. Palais Todesco.

Zlecenia listowne pisane być mogą w każdym języku. Posyłki uskutecznia się **za pobraniem pocztowem** lub też po nadesłaniu gotówki. Ilustrowane cenniki rozsyła się na żądanie bezpłatnie. 4072 3—18

Techniczne Biuro
Wien, III. Bezirk, Ungarstrasse Nr. 2,

A. LUTHER & Comp.

poleca się do przyjmowania wszelkich w zakres zawodu mechanicznego wchodzących prac teoretycznych i praktycznych, jako to wypracowania planów na założenie maszyn, rysunków konstrukcji, do uzyskania patentów w kraju i za granicą, przyjęcia ajentów i t. d. i t. d, do wykonania praktycznego nowych zakładów, zmiany starych na nowy system, dostarczania potrzebnych maszyn i aparatów. Przyjmuje także zużyte i nowe maszyny w drodze komisowej lub za zapłatą w gotówce. 4131 2—3

Ces. król. prawdziwy



wył. uprz. i czyszczony

Tran z wątroby
WILHELMA MAAGER w Wiedniu.

Najczystszy, najlepszy, najnaturalniejszy i za najskuteczniejszy uznany środek przeciw cierpieniom piersi i płuc, szkrofułom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom itd.

Flaszka po 1 złr. w moim składzie fabrycznym: Wien, Bäckerstrasse Nr. 12, *) **lub w najznaczniejszych aptekach i handlach korzennych w monarchii, między innemi u następujących firm:**

We Lwowie A. Berlinera apt.
„ „ Z. Ruckera „
„ „ Markiewicz i Wojczyński, handel
W Krakowie F. Gralewski apt.
„ „ J. Trauczyński apt.
„ „ Dr. Sawiczewski apt
„ „ N. Walter handel
„ Brodach M. S. Franzos handel.
„ Buczaczu F. Popowicz handel.
„ „ A. Kerzel handel.
„ Czerniowcach C. v. Alth apt.
„ „ J. Krzyżanowski apt.
„ „ Simon Merdinger, handel
„ „ Ignacy Schnirch „
„ „ N. Agopsowicz „
„ „ Bracia Tabakar „
„ Czortkowie L. Noss apt. „
„ Horodence J. Neuburg apt. „
„ Kossowie M. Camil handel „

W Kołomyi M. Bolechower handel.
„ „ D. Kramer handel.
„ „ M. Nowicki apt.
„ Monasterzyskach J. Lipschütz handel.
„ Mościskach G. Schalboth apt.
„ Nowym Sączu S. Lichtmann handel.
„ Oświęcimie J. Grzyziecki apt.
„ Przemyślu F. Nahlik apt.
„ Rzeszowie J. Schaiter i Sp. handel.
„ Suczawie Bracia Józefowicz handel.
„ Stanisławowie J. Kalman handel.
„ „ Ferdynand de Stecher apt.
„ Tarnowie J. Czemeryński apt.
„ „ S. Wolfa Synowie handel.
„ Zaleszczykach J. Kodrębski handel
„ „ Chaim Halpern, handel

*) Także znajduje się jeneralny skład dla monarchii węgiersko-austrjackiej wyrobów słodowych spadkobierców Dr. Linch w Stuttgardzie i Olchowskiego i Wachsmana w Wrocławiu. 4036 1—?



Wyprzedaż fortepianów
z fabryk Borendorfera, Streichera, Schweighofera, Skuthana,

ze składu ś. p. JÓZEFA SMUTNEGO

pod l. 7¼ przy ulicy Szerokiej, tudzież ze składu Anny Smutna pod l. 652¼ przy ulicy Sykstuskiej

z powodu zupełnego zwinięcia tego przedsiębiorstwa tak po cenach fabrycznych jakoteż i niżej cen.

Przy tej sposobności niniejszem uwiadamia się Szanownej Publiczności, iż p. Ludwik Marek **niezależnie ogłoszenia dnia 23 czerwca b. r.**, że od czasu śmierci Józefa Smutnego handlarza fortepianów, utrzymuje jedyny wyłączny skład forte pianów **Heitzmann**, gdyż takowe i teraz znajdują się jeszcze w znacznym wyborze w dawnym lokalu przy ulicy Szerokiej l. 7¼ i sprzedają się po niższych cenach.

Kawa, cukier, ryż, migdały, rodzenki i t. d.

J. F. KLEINA Wdowa i RISSLER
we Lwowie

w Rynku pod l. 232 „pod Niebieską Gwiazdą"

poleca Szanownej Publiczności po najtańszych cenach wielkie zapasy

Kawy: Ceylon, Mocca, Java, Surinam, Cuba, Portorico, Laguayra, Domingo etc.

Pierwsze trzy gatunki dostać można palone parą.

Herbaty Pecco, Souchong, Congo, Kaysow, Taysan etc. w paczkach ½, ¼ i ⅛ funtowych jakoteż i na wagę.

Sery ementalski, cieszyński, szwarcenbergski i Bryndza węgierska.

Czekolady francuskie, bodenbachskie i wiedeńskie.

Główny skład kart dla Galicji: Wistowe, Piquet, Patience, Tarokowe po cenach fabrycznych.

4150 2—3

Zamówienia z prowincji uskuteczniamy najsumienniej.

Drożdże prasowane wiedeńskie co dzień świeże.

Rum z Jamaiki, Herbata | Świece Apollo i Milly stołowe i kościelne.

Miód lipcowy. Bryndza węgierska.

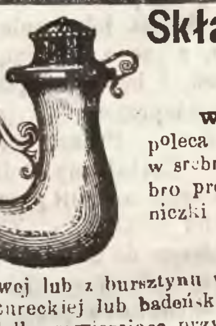
OGŁOSZENIE.
C k. uprz. galic. akcyjny Bank Hipoteczny
we Lwowie,

podaje do wiadomości, iż wszystkie **od dnia 30. czerwca 1870 r. zaległe** zastawy kasy zaliczkowej składające się:

z kosztowności i efektów

na dniu 3. i 4. listopada b. r. w lokalu tegoż zakładu pod l. 301 m. przy placu Marjackim w drodze publicznej licytacji za gotową zapłatę sprzedawane będą.

4133 3—3 **Dyrekcja.**



Skład fabryczny towarów piankowych
KAROLA KOBER
w Wiedniu Kärntnerstrasse Nr. 34,

poleca swój obfity skład prawdziwych fajek piankowych, oprawne w srebro chińskie od 1 złr. do 6 złr., oprawne w prawdziwe srebro próby 13. od 5 złr do 25 złr., prawdziwe piankowe cygarniczki i fajeczki z cybuszkami drewnianemi i bursztynowemi od 10 cnt. do 1 złr.

Takowe lepsze wyrzynane lub nie wyrzynane z cybuszkami z kości słoniowej lub z bursztynu w pudełkach od 1.50 do 10 złr. Fajki (tsibuk) z cybuchami z prawdziwej tureckiej lub badeńskiej wiszni i prawdziwe piankowe pipki od złr. 1.50 do 50. Najnowsze pudełko zawierające przyrząd do zapalania, jedna lub dwie cygarniczki z bursztynkiem od złr. 1.50 do 3 złr. 4009 5—12

Oprócz tego wielki wybór przyborów do palenia i towarów tokarskich. Zlecenia załatwiają się jak najrychlej i po tanich cenach za zaliczką pocztową. Cenniki i wzory bezpłatnie

DOM J. P. CAUVIN.
A. MARINIER aptekarz 1. klasy sukcessor, 55 na bulwarze Sebastopolskim w Paryżu

PIGUŁKI ROSLINNE p. CAUVINA
jeden z najlepszych środków czyszczących, nie utrudzają żołądka, łatwe do zażycia, nie wymagają ani zachowania dyety ani żadnych napoi. Jako środek czyszczący należy je brać idąc spać, jako środek przeczyszczający i chłodzący przy jedzeniu (Szczegóły użycia w prospekcie w polskim języku).

NOWE SPECJALNE ŚRODKI p. A. MARINIER w Paryżu. SPRYCOWANIE A. MARINIER

ze soli roślinnych leczy szybko i radykalnie choroby udzielające się, **rzeżączki, blenoragije nawet zadawnione, białe upławy,** itd. wyborny środek hygieniczny i zapobiegający i leczący (Zobaczyć prospekt w polskim języku).

COLLYRE A. MARINIER
niezawodny **środek na zapalenie oczu i powiek** tak pospolitych w naszym kraju.

Preparacjom tym nadana została forma tabliczki która pozwala mieć je zawsze przy sobie, są one podzielone na dozy stopniowe, z których można otrzymać w miarę potrzeby taką ilość płynu jaka będzie potrzebna.

Szprycka-Filtr objętości niewiększej od zegarka, służy w miarę potrzeby i za filtr dla oczyszczenia płynu przygotowanego i za sprycke



FUTERALIKI p. A. MARINIER
objętości porte-monetu zamykają środki narzędzia tak do przemywania oczu, powiek jak i do sprycowania służące.

Skład w Krakowie w aptece pp. Trauczyńskiego; Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch; w Brodach w aptece p. Kuilak i u p. Franzos; w Rzeszowie w aptece p. Szaitra; w Poznaniu w aptekach Dr. Mankiewicza i Elsnera. 2512 15—24

EKSTRAKT MIĘSNY LIEBIGA
(z FRAY-BENTOS Ameryka Południowa)

SPÓŁKA LIEBIGA EKSTRAKTU MIĘSNEGO, LONDYN

Wielka oszczędność dla gospodarstw domowych.

Natychmiastowe sporządzenie mocnego rosołu mięsnego ⅓ część tańszego w porównaniu z takowym z mięsa świeżego. — Przyrządzenia i ulepszenia zup, sosów, jarzyn itd.

Wzmocnienie osłabionych i chorych.

Dwa złote medale, Paryż 1867; złoty medal Havra 1868

Wielki dyplom honorowy — najwyższe odszczególnienie. Amsterdam 1869

Detajliczne ceny dla całej Austryi.

1 słoik 1 funt ang wagi	1 słoik ½ ft. ang.	1 słoik ¼ ft. ang.	1 słoik ⅛ ft. ang
15 złr. 80 cnt.	**8 złr.**	**1 złr. 70 cnt.**	**92 cnt. w. a.**

Jedynie **prawdziwy jeżeli na słojach znajdują się obok zamieszczone podpisy.**

J. Liebig | Max v. Pettenkofer DELEGAT

Otrzymać można w znaczniejszych handlach i aptekach

Skład hurtowny dla odprzedających z rabatem stosownie do ilości u korespondentów Towarzystwa:

Herrn Kloger et Sohn, Wien. Schottengasse Nr. 1. 2320 21—?

Herrn Jos. Voigt et Cie in Wien. zum „Schwarzen Hund" 1 Hohen Markt.

Magazyn sukna i wełnianych towarów modnych

Pietrosza i Schneidera
we Lwowie

przy placu Katedralnym w domu p. Saara pod l. 29 m.,

poleca w wielkim wyborze

najnowsze materje wełniane na surduty i spodnie,

sztuczki na **kamizelki** pluszowe, aksamitne, jedwabne i wełniane, najmodniejsze materje wełniane z zagranicznych fabryk na **płaszcze damskie, paletoty i kostiumy,** różne gatunki sukna na **liberje,**

rypsy, korty i sukienka na pokrycia futer damskich, flanelki angielskie, pledy, szale, chustki i szaliki, szkarpetki, kaftaniki, kołdry wełniane na łóżka, *dywaniki* na łokcie i różne inne towary wełniane

po bardzo miernych cenach

Koce białe grefenberskie do kuracji hydropatycznej i koce kolorowe na konie i bryczki

po cenach fabrycznych.

4076 5—6

Wydawca: Teofil Szumski

Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby,